OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Piątek 2 października 1936 r. | Nr. 277

Powszechna mobilizacja w Hiszpanii

jest planowana przez Madryt

MADRYT (PAT). Na dzień 1 października zwołana została nadzwyczajna sesja kortezów.

Na porządku dziennym znajduje się m. in. sprawa powołania do szeregów wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni.

TANGER. (PAT.). Wczoraj rano, według informacji Reutera, doszło do bitwy morskiej pomiędzy okrętami rządowymi a powstańczymi.

Bitwa rozegrała się na zachód od Teneryfy. Torpedowiec rządowy „Gravina" został rzekomo zatopiony przez krążownik powstańczy „Admirante Cervera".

Drugi torpedowiec rządowy jest ścigany przez kilka okrętów powstańczych. Parowiec francuski „Koutobia" wziął na swój pokład część załogi torpedowca „Gravina".

TALAVERA. (PAT.). Jeden z rannych obrońców Alcazaru opowiedział korespondentowi Reutera o cierpieniach i przejściach swych 1900 towarzyszy, w tej liczbie 400 kobiet i dzieci, obleganych w fortecy.

— Kiedy dowiedzieliśmy się o wybuchu ruchu nacjonalistycznego w lipcu, oświadczył ranny kadet, zamknęliśmy się w Alcazarze wraz z naszymi przyjaciółmi i wszystkimi zwolennikami stronnictw prawicowych, faszystami, katolikami i całym garnizonem gwardii cywilnej w liczbie 600 żołn

Najważniejszym zagadnieniem była sprawa pożywienia. W pierwszych dniach oblężenia mieliśmy dosyć wody, ale w ciągu ostatnich 3 tygodni od czuwaliśmy dotkliwie jej brak i tylko nieznaczne jej ilości były codziennie wydzielane wszystkim oblężonym.

Pożywienie nasze stanowił przede wszystkim chleb czarny, twardy jak kamień, posiadaliśmy wszystkiego 250 worków mąki. Jedliśmy mięso koni i mułów, musieliśmy poświęcić wszystkie konie kawalerii i policji.

Ze światem zewnętrznym utrzymywaliśmy kontakt przez radio, mogliśmy chwytać wszystkie wiadomości, nadawane przez Sevillę i komunikaty rządu madryckiego.

Jak doszło do starć w Krzeczowicach

Rozruchy strajkowe i terror poprzedziły krwawe zajścia

Na onegdajszej rozprawie o zajścia w Krzeczowicach sąd przystąpił do badania świadków.

Pierwszy zeznawał inż. Zegartowski, administrator majątku Krzeczowice, a następnie inż. Krzesiwo, inspektor dóbr Polskiej Akademii Umiejętności.

Pierwszy z nich opisuje okoliczności, wśród których wybuchł dn. 25 czerwca br. strajk robotników rolnych, zajętych na folwarku, zaznaczając przy tym, że był świadkiem spędzenia siłą z pola przez strajkujących robotników służby folwarcznej, zbierającej rzepak, celem uchronienia go przed zniszczeniem, oraz był świadkiem zawracania przez strajkujących ludzi z innych wsi, przybywających do pracy w Krzeczowicach.

Słyszał również o zarządzeniach wydawanych przez komitet strajkowy, a zmierzających do niedopuszczenia do żadnej pracy na folwarku.

Obaj świadkowie zeznają, że od dnia wybuchu strajku, aż do samych zajść, odbywały się ciągle pertraktacje z delegacjami strajkującymi w sprawie ustalenia nowych warunków płacy, przy czym świadkowie podkreślili, że ze swej strony byli gotowi do najdalej idących ustępstw, natomiast stanowisko delegacji strajkowych było nieustępliwe.

Wreszcie obaj świadkowie przedstawiają znane zajścia w dn. 2 lipca b. r., kiedy to wszystko już prawie było uzgodnione i chodziło tylko o wysłanie po południu delegacji do Przeworska, celem porozumienia się z generalnym sekretarzem Akademii Umiejętności, który miał zatwierdzić nowe warunki.

Świadek Popiel, wicestarosta w Przeworsku, zeznaje, że starostwo otrzymywało zawiadomienia z Krzeczowic o rozwoju sytuacji na folwarku, szczególnie o spędzaniu z pola robotników pracujących przy rzepaku i o tym, że służba nie obsługuje inwentarza.

Następny świadek aspirant P. P. Pasierski otrzymał od swych władz zwierzchnich polecenie udania się z oddziałem policji do Krzeczowic, celem przeprowadzenia rewizji u członków komitetu strajkowego i przytrzymania ich.

W czasie rewizji znaleziono flower, strzelbę i szablę.

Nad ranem świadek zaalarmowany został podejściem pod folwark tłumu, złożonego z kilkuset osób, uzbrojonego w widły, drągi, siekiery i motyki, na przedzie którego szły kobiety, domagając się natychmiastowego wypuszczenia aresztowanych, którzy kilka godzin przed tym zostali odstawieni do Przeworska.

Świadek pertraktował z delegacjami tłumu, który następnie przeszedł po raz drugi pod folwark.

Aspirant Pasierski ostrzegał tłum kilkakrotnie przed skutkami agresywnego zachowania się, jednak tłum napierał coraz bardziej, zaczęły padać kamienie, wydał więc polecenie rozpędzenia tłumu kolbami, co jednak nie pomogło.

Gdy z tłumu zaczęły padać strzały, a równocześnie zaczęto otaczać policję, atakując ją widłami i motykami, wówczas aspirant Pasierski, po wyczerpaniu wszystkich środków, zgodnie z instrukcją, wydał rozkaz oddania salwy w górę, a gdy to było bezskuteczne i kilku policjantów, a m. in. sam świadek odniosło rany, wydał rozkaz oddania salwy w tłum, który po tym się rozpierzchł.

Belgijski minister van Isacker

o zanikającym kryzysie w Polsce

Belgijski minister Gospodarki Narodowej p. van Isacker przyjął onegdaj w swych apartamentach w hotelu Europejskim przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej. W złożonym oświadczeniu min. van Isacker wyraził zadowolenie ze swego pobytu w Polsce, który pozwolił mu przekonać się naocznie o postępach gospodarczych Polski.

„Zwiedziłem przed chwilą — mówił minister — wystawę przemysłu metalurgicznego i elektrotechnicznego. Świadczy ona o rozwoju przemysłu polskiego, a także o tym, że przesilenie gospodarcze w Polsce ma się ku końcowi.

Objawy zanikania kryzysu są podobne do tych, których byliśmy świadkami w Belgii. Najbardziej charakterystycznym z tych objawów, obserwowanym zarówno w Belgii, jak i w Polsce, jest wzrost pojemności rynku wewnętrznego.

Na pytanie dotyczące udziału kapitałów belgijskich w polskim życiu gospodarczym, minister stwierdził, że przemysłowcy belgijscy, którzy ulokowali swe kapitały w przemyśle polskim, zadowoleni są ze stanu swych przedsiębiorstw. Wydaje się, iż ruch inwestycyjny kapitałów belgijskich na rynku polskim nie jest jeszcze zakończony.

Górnicy wypowiedzieli umowę

Związki zawodowe górników ZZZ, ZZP i CZG wystosowały do Związku Pracodawców Górnośląskich Przemysłu Górniczo - Hutniczego w Katowicach następujące pismo:

„Stosownie do postanowień par. 15 umowy taryfowej dla kopalń węgla, koksowni kopalnianych i fabryk brykietów na polskim Górnym Śląsku, niżej podpisane związki zawodowe jako kontrahenci tej umowy wypowiadają niniejszym powyższą umowę z dniem 30 września 1936 r. na dzień 31 grudnia 1936 r. celem zmiany postanowień par. 2 umowy (czas pracy).

Szczegółowe propozycje przedłożymy Związkowi Pracodawców na najbliższym parytetycznym posiedzeniu".

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III
dnia 23. września 1936
III Pr. 143/36.

Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu 23. września 1936 po odczytaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące

postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489,493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 21-go września 1936 konfiskatę czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" Nr. 267 z dnia 22 września 1936 z powodu treści artykułu zamieszczonego p. t. „Sytuacja strajkowa w fabryce Zieleniewskiego" w ustępie od słów „Obiegają pogłoski" do końca artykułu, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 170 KK.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie wiadomości Krakowskie" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący: Dr. Stępniowski wr. **Protokulant:** Małys wr.

Radek został aresztowany

Zmiany w administracji sowieckiej

PARYŻ. (PAT.). Agencja Havasa w doniesieniu z Moskwy potwierdza pogłoskę o aresztowaniu Radka.

Radek pozostaje jakoby pod zarzutem współudziału w spisku trockistów. Oskarżony jest mianowicie o to, że we właściwym czasie nie powiadomił władz o znanych mu projektach wspólników Zinowiewa.

Jednocześnie z Radkiem aresztowano również redaktora naczelnego „Journal de Moscou" Rajewskiego.

MOSKWA (PAT). Zastępca ludowego komisarza poczt i telegrafów Zukow został zwolniony ze stanowiska. Na jego miejsce mianowany został b. zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych Prokofiew, a na miejsce Prokofiewa mianowano Bermana, jednego z wyższych funkcjonariuszy ludowego komisariatu spraw wewnętrznych.

Kara śmierci w Przemyślu

za napad bandycki w Jureczkowej

Przed sądem przysięgłych w Przemyślu toczyła się przez 5 dni rozprawa przeciwko sprawcom bandyckiego napadu w Jureczkowej pow. Dobromil, w czasie którego zamordowano ś. p. Mieczysława Praschila, syna lwowskiego lekarza, kierownika miejscowej spółdzielni mleczarskiej.

W wyniku rozprawy trybunał skazał osk. Piotra Łazora na karę śmierci, zaś osk. Kazimierza Dziubaka na karę dożywotniego więzienia.

Osk. Łazarowi sąd zmienił karę śmierci na dożywotnie więzienie. Oskarżona Anastazja Potocka została uniewinniona.

Pokój gospodarczy premiera Bluma

ogłoszony będzie z trybuny ligowej

Nastrój nerwowy, która zapanował po zapowiedzi dewaluacji franka francuskiego powoli ustępuje.

Jak wskazywaliśmy wczoraj, najważniejsze są dalsze kroki. Mocarstwa, które zawarły porozumienie monetarne, którego następstwem jest dewaluacja wszystkich walut dawnego bloku złotowego, uczyniły to w celu ożywienia międzynarodowej wymiany handlowej.

Wedle kursujących pogłosek bezpośrednio po przyjęciu ustaw finansowo-monetarnych przez parlament francuski, co nastąpi zapewne w piątek, premier Blum wyjedzie do Genewy na posiedzenie Ligi Narodów.

Z genewskiej trybuny szef rządu francuskiego złożyć ma doniosłe oświadczenie w sprawie gospodarczej współpracy państw.

Premier francuski, wyjaśniając sens porozumienia monetarnego i przeprowadzonej dewaluacji, wezwie przedstawicieli wszystkich państw, by przystąpiły do paktu, którego celem jest pokój gospodarczy. Warunkiem ma być zniesienie barier celnych i ograniczeń dewizowych, gdyż tylko w ten sposób może się rozwinąć międzynarodowa wymiana handlowa.

Dotychczas w sprawie porozumienia monetarnego francusko - amerykańsko - angielskiego wypowiedziała się Szwajcaria, Holandia i Belgia. Nie ulega wątpliwości, że pozytywnie ustosunkują się doń państwa skandynawskie, których polityka monetarna jest oparta na tych samych zasadach, co angielska.

Natomiast państwa, które wprowadziły ograniczenia dewizowe, zdecydują dopiero po dokładnym zbadaniu treści porozumienia oraz po poznaniu się z dalszymi planami odnośnie do „pokoju gospodarczego".

Giełdy światowe są spokojne, wypadki ocenia się naogół przychylnie. Ogólnie stwierdzić można, że zapanował nastrój pewnej wiary w lepszą przyszłość.

Przypuszcza się, że większość państw przystąpi do porozumienia monetarnego wzgl. do rozszerzonego porozumienia gospodarczego..

Pociągnie to za sobą z konieczności w wielu państwach pewne znaczne zmiany w polityce gospodarczej. Pod znakiem zapytania stawia się jedynie te państwa, które posiadają u siebie system kilku walut, jak np. Niemcy, Włochy, Sowiety i t. p.

Szczególnie Niemcy i Sowiety, tworzące wielkie organizmy gospodarcze, szczelnie zamknięte i regulowane przy pomocy jednolitego kierownictwa państwowego, będą mogły dostosować się do zmienionych warunków, bez zmiany swojej linii.

Negus będzie abdykował?

LONDYN (PAT.) W poselstwie abisyńskim nie potwierdzają, ale również nie zaprzeczają pogłosce, jaka krążyła wczorja w Genewie, jakoby Haile Selassie zamierzał abdykować.

Dewaluacja w Czechosłowacji?

PARYŻ, (PAT). — Havas donosi z Pragi, iż w związku z układem monetarnym trzech mocarstw, w łonie rządu toczą się rozmowy pomiędzy ministrami, reprezentującymi różne stronnictwa, należące do koalicji rządowej.

Gdyby rząd postanowił powziąć postanowienie podobne do decyzji wielu państw, konieczne byłoby zwołanie parlamentu, ponieważ ustawa o pełnomocnictwach nie rozciąga się na sprawy monetarne.

„Prager Presse" pisze: „Decyzja będzie powzięta po ponownym rozpatrzeniu sprawy co do korzyści i ujemnych stron ewentualnych zarządzeń. Wzięte będą pod uwagę jedynie konieczności naszej gospodarki narodowej".

„AGENTKA C. 46"

Wieści ze świata

CHINY ŻĄDAJĄ WYCOFANIA WOJSK JAPOŃSKICH

Rząd chiński zwrócił się do Japonii z żądaniem wycofania wojsk z Pengtai, cofnięcia poparcia rządowi prowincji Hopei i gwarancji, że wojska japońskie nie będą w przyszłości wkraczały na terytorium chińskie. Rokowania chińsko - japońskie utknęły na martwym punkcie.

ZAKAZ ZEBRAŃ I POCHODÓW WE FRANCJI

Rząd francuski zakazał aż do odwołania, wszelkich zebrań publicznych i pochodów o charakterze politycznym. Wyjątek będą stanowiły zebrania zwoływane przez deputowanych w ich okręgach wyborczych.

STRASZNA BURZA W COLORADO

Nad stanem Colorado (Ameryka Płn.) przeszła pierwsza gwałtowna burza z wielkimi opadami śnieżnymi. 11 osób utraciło życie, szkody wyrządzone przez nawałnicę oceniane są na miliony dolarów. Komunikacja lotnicza wstrzymana.

NOWY PRETENDENT DO TRONU

Według testamentu księcia Carlosa, zmarłego wczoraj w Wiedniu, nowym pretendentem karlistów do tronu hiszpańskiego rzekomo ma być książę Ksawery Bourbon-Parma, brat b. cesarzowej Zyty.

Wiadomość ta, jak donosi Havas, dotychczas nie znalazła jednak potwierdzenia.

OSOBLIWY RUCH RELIGIJNY

W Dagestanie szerzy się osobliwy ruch religijny, uznający wspólnotę majętności i pracy, ale pod zwierzchnictwem obieralnych zgodnie z tradycją muzułmańskaj imamów. Władze prowadzą energiczne dochodzenie, ale na ślad inicjatorów jeszcze nie natrafiono.

Doniosła narada finansowa

u Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych

Onegdaj po południu odbyła się u Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego Rydza konferencja z udziałem premiera gen. Składkowskiego, wiceprem. Kwiatkowskiego, kilku ministrów resortowych oraz kilku osobistości ze sfer finansowych.

Konferencja stoi w związku z ostatnimi wypadkami finansowymi. Miała ona charakter informacyjny, żadne postanowienia nie zapadły.

Wskutek obecnej sytuacji wicepremier Kwiatkowski odroczył termin swojego projektowanego urlopu.

W kołach politycznych wskazują, że ewentualna zmiana naszej polityki walutowej może być dokonana tylko przez Izby Ustawodawcze, albowiem sprawy systemu pieniężnego zostały wyodrębnione z ustawy o pełnomocnictwach.

Gdyby więc sprawa ta była teraz aktualna, czynionoby przygotowania do sesji nadzwyczajnej, o których dotychczas nic nie słychać.

Mussolini wybiera się do Abisynii

RZYM, (PAT). — 3-go października wyjeżdżają do Abisynii minister Kolonii Lessona oraz minister Robót Publicznych Cobogli Gigli. Mają oni, jak słychać, przygotować wyjazd Mussoliniego do imperium kolonialnego.

Państwowe gospodarstwo leśne

ujęte zostanie w nowe normy prawne

W najbliższym czasie ukaże się dekret o państwowym gospodarstwie leśnym. W związku z tym odbyła się u ministra Przemysłu i Handlu Romana konferencja z udziałem dyrektora naczelnego Lasów Państwowych Loreta.

Przedstawiciele rady naczelnej związków drzewnych wyrazili obawę, że dekret może wywołać pewne trudności dla prywatnego przemysłu drzewnego. Obawy te rozproszył dyr. Loret, wyjaśniając motywy i cele przygotowanego dekretu.

Podkreślił on, że dekret reguluje jedynie prawnie dotychczasowy stan w państwowym gospodarstwie leśnym.

Min. Roman zapewnił przedstawicieli przemysłu i handlu drzewnego, że wykonanie dekretu nie naruszy ich żywotnych interesów. Prywatny przemysł i handel drzewny może zawsze liczyć na przychylne ustosunkowanie się Rządu.

Najbogatszy człowiek Anglii

pozostawił w spadku miliard zł.

LONDYN, (PAT). — Majątek zmarłego w lipcu 1933 angielskiego magnata żeglugowego Ellermana oszacowany był wówczas na 17 mil. funtów szterlingów. Ostateczny szacunek, dokonany obecnie, nie licząc własności zmarłego finansisty zagranicą, określa wartość sumy spadkowej po tym najbogatszym swego czasu w Anglii człowieku na 37 mil. funt. szter., czyli przeszło miliard złotych pol.

Podatek spadkowy od tej sumy wyniesie 20 mil. funt. szt. Ponieważ już 14 mil. podatku tego zostało dawniej zapłaconych, kanclerz skarbu otrzyma obecnie uzupełnienie podatku spadkowego po Ellermanie w wys. 6 mil. funt.

Cena cegły została ustalona

PAT donosi: W związku z ostatnimi zarządzeniami władz, wywołanymi stwierdzoną spekulacją handlu cegłą, władze przyjęły do wiadomości deklarację Związku Przemysłowców Ceramicznych w Warszawie, stwierdzającą w myśl powziętej w dn. 25 września r. b. uchwały, że utrzymane będą ceny cegły ustalone w dn. 5 maja r. b. w porozumieniu z komisarzem cen, z poprawką, wynikającą ze zniżki płac robotniczych latem r. b.

Według tej deklaracji oraz zgodnie z opinią Instytutu Badania Koniuktur Gospodarczych i Cen dla rejonu podwarszawskiego, obejmującego cegielnie położone w promieniu 39 klm. od Warszawy, cenę cegły ustalono na 40 zł. za tysiąc loco cegielnia.

Wyjątkowo za cegłę z cegielni podmiejskich, położonych do 5 klm. od granic m. Warszawy może być pobierana cena o 1 zł. wyższa za tysiąc cegieł dla wyrównania warunków konkurencji tych cegielni z cegielniami położonymi dalej.

Powyżej wymienione ceny uznawane będą przez władze z dniem dzisiejszym jako nieprzekraczające gospodarczo uzasadnionego poziomu: jednak tylko przy zachowaniu stawek płac, wynikających z umowy zbiorowej, zawartej 20 czerwca r. b.

O wypadkach pobierania lub żądania za cegłę loco cegielnia cen wyższych należy niezwłocznie powiadomić właściwą wojewódzką władzę administracji ogólnej celem zapobieżenia ewentualnie dalszej spekulacji cegłą.

Eksmisja została odroczona

z lokalów przemysłowych i handlowych

We wczorajszym „Dzienniku Ustaw" ukazał się bardzo ważny dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, a mianowicie dekret o odroczeniu eksmisji z lokalów przemysłowych i handlowych.

Przypominamy, że w tej sprawie kilkakrotnie przedstawiciele zainteresowanych sfer zwracali się do Rządu. Ich punkt widzenia został uznany za słuszny i Rada uchwaliła odnośny dekret, który wczoraj został ogłoszony.

Przewiduje on, że odroczenie terminu eksmisji następuje na podstawie orzeczenia sądowego. Sąd, orzekając odroczenie eksmisji, bierze pod uwagę położenie gospodarcze danej firmy. Ostateczny termin odroczenia eksmisji przewidziany jest na 31 marca 1939.

Odroczenie eksmisji następuje po stwierdzeniu przez sąd, że najemca dokonał w lokalu inwestycyj, które się jeszcze nie zamortyzowały. Termin odroczenia eksmisji w żadnym jednak wypadku nie może przekroczyć 31 marca 1939.

W wypadku orzeczenia już eksmisji odroczenie jej może nastąpić podczas postępowania egzekucyjnego. Ma to zastosowanie do tych najemców, którzy otrzymali orzeczenie eksmisyjne przed ukazaniem się omawianego dekretu.

W wypadku, kiedy najem lokalu trwał 5 lat i dłużej wypowiedzenie najmu lokalu handlowego, względnie przemysłowego nastąpić musi 6 miesięcy naprzód i to jedynie na koniec kwartału kalendarzowego, tak, że data końcowa wymówienia przypaść musi na 1 kwietnia, 1 lipca, 1 października lub 1 stycznia.

W tymże samym numerze „Dziennika Ustaw" ukazał się również dekret o ograniczeniu praw emerytalnych notariuszy i pisarzy hipotecznych. W myśl postanowień dekretu notariusz lub pisarz hipoteczny zarabiający rocznie ponad 12.000 zł. traci prawo pobierania emerytury państwowej, jeśli zarabia mniej, to emerytura łącznie z zarobkami nie może przekraczać 12.000 zł. rocznie.

Wesoły kącik

Specjalistka

Marianna Pypeć, pracownica domowa, ma takie świadectwa służby, jakich z pewnością żadna z jej koleżanek nie posiada.

Wszystkie mianowicie świadectwa służby stwierdzają jednogłośnie, że „Marianna Pypeć jest pracowita, sumienna i... świetnie usuwa sublokatorów".

Kto ma uciążliwego sublokatora, którego chce się pozbyć, nie potrzebuje skarżyć do sądu o eksmisję, nie potrzebuję korzystać z pomocy komornika. Wystarczy zaangażować pracownicę domową, Mariannę Pypeć, a można mieć pewność, że sublokator wyprowadzi się bez wyroku.

Najlepiej o kwalifikacjach panny Pypeć świadczy opowiadanie pana Mikowera, który miał nieszczęście być sublokatorem w domu, w którym służyła Marianna.

— Co ja z nią miałem! — opowiada ze zgrozą w głosie pan Mikower. — Wszystko miałem! Zgniłe pomidory pod prześcieradłem też miałem! Ale pomidory, to jeszcze drobnostka. Prysznice przez dziurkę od klucza, też jeszcze detal. Ten klej na poduszce również mogę darować, choć musiałem razem z poduszką wliźć do gorącej wody, żeby się odkleić.

Gwoździe w skarpetkach, zaszyte nogawki w spodniach, proszek do kichania, to wszystko nic w porównaniu z tym, co ona zrobiła ostatnio.

Ja przez nią o mało co nie straciłem posady! Ona potrafiła z dnia zrobić noc!

Wróciłem pewnego razu w nocy do domu i położyłem się spać. Nie wiem jak długo spałem, ale jak się obudziłem, była jeszcze ciemna noc. Więc się przewróciłem na drugi bok i spałem dalej. Po paru godzinach obudziłem się znowu — w dalszym ciągu ciemna noc.

Więc co miałem robić? Zrywać się wśród nocy?... Więc spałem dalej... Spałem i spałem, choć mi się już nie chciało wcale spać, aż nareszcie obudził mnie chłopak z biura.

— Szef się zapytuje, dlaczego pan przez dwa dni nie był w biurze?

I co się okazało?... Że ja spałem okrągłe dwa dni! Ta cholera zakleiła okna czarnym papierem i ja przez cały czas myślałem, że jeszcze jest noc!

Rozumie pan co to za specjalistka?!

*

Na uparte panny, które się nie chcą wyprowadzić Marianna Pypeć ma specjalne sposoby.

Dzwoni na przykład do sublokatorki jakiś amant. Marianna przyjmuje telefon.

— Czy mogę prosić pannę Adelę?

Panna Pypeć udaje, że nie dosłyszała:

— Kogo?

— Pannę Adelę!!

— Aaa... tę ze sztucznymi zębami? Zaraz poproszę! Ale nie wiem czy będzie mogła dojść, bo sobie właśnie brodę goli!

Prócz przyjmowania telefonów ma panna Marianna inne sposoby kompromitacji.

U sublokatorki siedzą goście Marianna puka do drzwi, wchodzi i mówi z niewinną miną.

— Proszę panienki, chciałam prosić, żeby się panienka w naszej misce nie myła... Bo się jej po tym doszorować nie mogę!...

*

Panna Pypeć ma jeszcze setki innych sposobów usuwania sublokatorów i obrzydzania im życia. Świadczą o tym liczne pochwalne świadectwa. Między innymi znajduje się następujące.

„Marianna Pypeć służyła u mnie. Chciaż kto wie? Może ja służyłam u niej... Już sama nie wiem. Ja ją wzięłam żeby wyrzuciła sublokatorów. Ona ma takie sposoby, że ja musiałam razem z sublokatorami uciekać z mieszkania."

Napoleon Sądek.

Szlak lotniczy ZSRR — Ameryka

MOSKWA, (PAT). — Wczoraj pod przewodnictwem naczelnika głównego urzędu lotnictwa cywilnego, dowódcy korpusu Tkaczowa, odbyła się pierwsza narada w sprawie uruchomienia linii lotniczej pomiędzy ZSRR i Stanami Zjednoczonymi. W naradzie wzięli udział inżynierowie lotniczy oraz lotnicy m. in. Lewoniewski.

Omawiane były dwa warianty trasy powietrznej, opracowane przez inż. Korfa i Miklaszewskiego. Pierwszy wariant, który różnił się niewiele od trasy lotu Lewoniewskiego, spotkał się z przychylną oceną.

Marszruta według tego wariantu idzie z Moskwy przez Krasojarsk, Jakuck, Ojmakon, Zatokę Nogajewo, Anadyr, Zatokę św. Wawrzyńca, Nome, Fairbanks, White Horse, Seattle.

Długość trasy wynosi 11.600 kilometrów.

Szwajcarska Rada Narodowa zatwierdziła dewaluację

BERN, (PAT). — Po 13 godzinach obrad, Szwajcarska Rada Narodowa zatwierdziła uchwały Rady Federalnej w sprawie dewaluacji. 99 deputowanych głosowało za wnioskiem, zatwierdzającym wydane dekrety, 60 deputowanych przyjęło je jedynie do wiadomości bez aprobaty.

Wobec zatwierdzenia przez Radę Narodową dekretów dewaluacyjnych, wchodzą one niezwłocznie w życie.

Liczni mówcy wypowiadali pogląd, iż dewaluacja jest przedwczesna.

Strajk inkasentów sprzedaży ratalnej

Kupcy tuczą się na krzywdzie nędzarzy i gnębią swych pracowników

Od pięciu tygodni toczy się w Warszawie zatarg między inkasentami, a właścicielami wielkich firm sprzedaży ratalnych „Aliance" przy ul. Leszno 6, „Vitalis" przy ulicy Orlej 4, oraz „Dobrobyt" przy ulicy Leszno 27, który w ostatnich dniach przybrał formy jak najbardziej ostre.

17 inkasentów wyżej wymienionych firm wystąpiło jeszcze w miesiącu sierpniu b. r. z żądaniami przyznania im płatnych urlopów, stałej pensji, oraz cofnięcia redukcji jednego z pracowników. Spór toczył się początkowo na platformie polubownej, gdy jednak właściciele firm odpowiadali stale na żądania pracowników bagatelizowaniem, wyczerpani inkasenci postanowili przystąpić do akcji strajkowej.

Nie od rzeczy będzie przy tej okazji poznać Czytelnika z firmami sprzedaży ratalnej i z systemami ich pracy. Firm takich istnieje w Warszawie całe setki, a główną czynnością **ich interesów jest szkodliwie pojmowana spekulacja na nędzy szerokich rzesz kupujących.** Sprzedają więc na raty wszystko co tylko dostanie się w ich ręce i co można wyśrubować do podwójnej ceny rynkowej.

Szczególnie rujnująco wpływa na kupującego ratalna sprzedaż artykułów żywnościowych.

— Przychodzę do ubogiego domu robotniczego — opowiada nam jeden z agentów ratalnych — i oferuję im kupno herbaty, kawy i kakao na raty. To jest mój zawód. Muszę go spełniać jak najsolidniej, jeśli wogóle tego rodzaju interesy można nazywać solidnymi. Zachwalam więc towar jako najlepszy, angielski, amerykański, jaki mi tylko przychodzi na myśl i wysuwam nęcącą propozycję. Za jedną złotówkę tygodniowo zostawię państwu cały kilogram tej najlepszej herbaty. Puszka wykonana z najlepszego białego metalu dochodzi darmo w formie premii.

Efekt naturalnie w większości wypadków osiąga się.

—Złotówka tygodniowo — myśli sobie kupujący nędzarz — rzecz jest nie wielka, a dobrej herbaty przyjemnie się napić!

Takie względy jak istotna wartość sprzedawanej herbaty, jak i jej gatunek nie odgrywają w tym wypadku żadnej roli. Nędzarz kupuje i ściąga na siebie dług idący w nieskończoność. Płaci przy tym naturalnie cenę częstokroć 100 procent wyższą od normalnej ceny rynkowej.

Obowiązkiem inkasentów firm sprzedaży ratalnej jest właśnie nic innego, jak tylko pobieranie tych jednozłotówkowych, umówionych, tygodniowych rat.

— Jak ta praca wygląda w istocie? — zapytujemy jednego z inkasentów.

— Jest ona przerażająco ciężka. Klienci nasi rekrutują się najczęściej z ludzi zamieszkujących na piątym, szóstym piętrze. Do mieszkań tych wchodzi się pieszo, bez żadnej windy i nigdy nie wiadomo, czy za tę niebotyczną podróż otrzyma się owe kilka groszy procentu z inkasa, czy też nie otrzyma się nic. Nie ma tu naturalnie lęku o kieszeń właściciela firmy, bo ten jest bezlitosny i gotów jest zrujnować swego klienta za złotówkę, ale jej nie daruje. Lęk jest jedynie o ową groszową prowizję, która z inkasa dostaje się do naszych kieszeni.

— Cy klienci nie wyrażają panom swego niezadowolenia z dokonanej tranzakcji?

— Przy każdej okazji. Agent spotyka się z kupującym jedynie na początku tranzakcji. Wtryni mu towar, weźmie od niego zamówienie, zainkasuje pierwszą złotówkę i już go nie ma. Za to my, gdy zgłaszamy się po raty, jesteśmy objektami prawdziwych napaści.

— Za co mam płacić — krzyczy klient — żeście mnie oszukali! Ta herbata nie powinna kosztować więcej jak pół ceny, za którą się zgodziłem!

— Nie będę płaciła! — słyszymy inne rozmówki. — Oszuści jesteście! Herbatę już dawno zużyłam, a raty mam jeszcze płacić przez dwa miesiące? To taką łaskę zrobiliście mi.

Nie trzeba dowodzić, że opowiadania inkasenta są prawdziwe. I z drugiej strony nie można ani przez chwilę dziwić się z tego powodu kupującym. „Interes" przez nich załatwiony jest raczej nadużyciem ich nieświadomości i wykorzystywaniem ich trudnego położenia materialnego.

Wróćmy jednak do strajku, jaki prowadzą od pięciu tygodni inkasenci firm sprzedaży ratalnej. Strajkuje ich wprawdzie garstka, ale tą garstka przecież przyczynia się do niesłychanych zysków, jakie spływają do kieszeni właścicielów firm. Brak zrozumienia dla ich ciężkiej pracy i wyzysk polegający nawet na nieprzyznawaniu im urlopów staje się kwestią, którą winni się zainteresować panowie inspektorzy pracy.

Oburzenie na kupców ratalnych, którzy dopuścili do tego rodzaju zatargu, ogarnęło wszystkich inkasentów warszawskich, którzy w chęci zademonstrowania swojej solidarności ze strajkującymi przeprowadzili w dniu 28 bm. jednodniowy strajk protestacyjny.

To zdecydowane stanowisko wszystkich pracowników tej branży powinno nareszcie nakłonić panów z „Aliance", „Vitalis" i „Dobrobyt" do wszczęcia natychmiastowych pertraktacyj i przyznania strajkującym słusznych ich postulatów.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.35 Parę informacyj. 7.40 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 „Nowiny leśne". 12.23 Koncert Tria Salonowego R. P. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Przyroda w październiku" — pogądanka. 16.00 Franciszek Schubert: Oktet F-dur op. 166. 16.46 „W dwudziestolecie dymisji Józefa Piłsudskiego z dowództwem Pierwszej Brygady Legionów" — odczyt. 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Tam, gdzie chleb jest przysmakiem" — felieton. 18.00 „Jak spędzić święto"? 18.00 „Życie kulturalne stolicy". 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Przemówienie Ministra W. R. i O. P. prof. W. Świętosławskiego z okaz. Tygodnia Budowy Szkół Powszechnych. 19.00 „Najlepsze słuchowisko sezonu 1935/36 r." Ogłoszenie wyników plebiscytu Literackiego P. R. 19.10 Słuchowisko p. t. „Mój synek". 19.35 Koncert Kapeli Ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego z udziałem Henryka Ładosza (z Wystawy Radiowej). 20.35 „Skrzynka techniczna". 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Nasze pieśni". 21.30 Koncert w wykonaniu Poznańskiego Cróru Katedralnego. 22.15 „Sport w Chorzowie" — pogadanka. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

Minister belgijski w Gdyni

Wczoraj rano przybył do Gdyni minister Gospodarki Narodowej Belgii van Isacker z małżonką w towarzystwie min. Romana, dyrektora swego gabinetu p. J. A. Goris'a, dyrektora Dep. Morskiego inż. Możdżeńskiego i dyr. Dittricha.

Goście belgijscy powitani zostali na dworcu kolejowym przez wicekomisarza rządu inż. Szaniawskiego oraz dyr. Urzędu Morskiego inż. Łęgowskiego, po czym udali się do dworca morskiego, gdzie min. Isacker wysłuchał referatu w języku francuskim o rozwoju portu gdyńskiego.

Program pobytu min. van Isackera w Gdyni przewiduje zwiedzanie portowych urządzeń przeładunkowych, magazynów, zakładów przemysłowych, motorowca „Piłsudski" oraz nowobudującego się portu rybackiego w Wielkiej Wsi.

Agentka C. 46

Jutro podamy dalsze szczegóły



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

— Powiem wam szczerze, druhu Millerze — rzekł Profesor — że nie żałowałbym wam nie tylko buteleczki wódeczki, ale nawet trzech i czterech. Obawiam się wszakże, że jako bądź co bądź jeszcze nieprzyzwyczajony, będziecie za bardzo pod gazem... A wieczorem już czeka was coś. Mam więc dla was lepszą propozycję. Już zbliża się pora obiadowa. Wydam polecenie Szponeckiemu, aby wam na mój rachunek służył, czym tylko zechcecie z bufetu i kuchni. Podjecie sobie zdrowo, poczym zaiwanicie sobie drzemkę poobiednią, jak na zamożnego człowieka przystało. Kolację zjemy tu razem. Później pójdziemy może nawet do jakiego kina. Możliwe, że i na jakiś dancing się wybierzemy...

Miller wymamrotał parę słów, ale zgodził się na wszystko. Zjadł obiad, po czym zwalił się na swój barłóg i zasnął mocno.

Nie był to jednak sen spokojny, lecz pijacki, niedający spoczynku, dręczony rozmaitymi zmorami i widziadłami.

Toteż, gdy go obudzono i kazano mu zejść do knajpki, powlókł się tam z trudem, ledwo włócząc nogami, zataczając się, złamany zmęczeniem. Zastał tam Profesora, Krzywego, Mugaja i Lodzię, którzy rozgrywali emocjonującą partię pokera.

Po lekkiej kolacyjce, zajrzeli do jakiegoś kina, a stamtąd udali się do pewnego mocno podejrzanego baru z dancingiem i „występami artystów".

Reszta panów ujawniła te same objawy, wobec czego Profesor rzekł:

— Może wobec tego napijemy się dla odmiany trochę porteru... Nie radziłbym nic innego, bo przecież jeszcze dziś nas coś czeka. Marysia przyrzekła, że nawet będzie szampan...

Podano ów ciemny płyn o kawowej pianie, posiadający jednak dość znaczną wartość alkoholu. Miller aż mlaskał językiem z zadowolenia.

Już wogóle nie wiedział teraz, gdzie był, co widział, co robił...

— Mam dosyć tego piwska — zaczął nagle grymasić Krzywy — i tej całej dziury. Poza tym wogóle czas się zabrać do roboty. Późno się robi. Czas najwyższy!

— Słuszność przemawia twoimi ustami — zgodził się Profesor — choć przyjść za wcześnie bywa w takich razach gorzej, niż za późno. Ale ostatecznie możemy już iść rzeczywiście.

Gdy wyszli, Krzywy rzekł:

— Te, Miller, zabawiaj no mi Lodzię przez chwilę, bo ja muszę pogadać z koleżankami na osobności. Pokaż, że jesteś naprawdę szlachcicem i rycerski dla dam.

Miller zgodził się. Tamci trzej poszli naprzód i omawiali coś bardzo poważnie, Lodzia zaś tymczasem prawiła mu komplementy i mówiła, że zawsze marzyła o mężczyźnie, coby: „Dużo z nią pił, mało ją bił, sporo umiał i dobrze ją rozumiał".

— A co mi się zawsze najbardziej w panu podobało — dodała Lodzia z westchnieniem — to pański wytworny wygląd. Bo dla mnie, wie pan, to tylko wytworność... To jedno tylko mnie bierze w mężczyźnie.

W tej samej chwili Krzywy pytał Profesora:

— A czy jesteś pewien, że Roniukowa ma jeszcze w kasie te dziesięć tysięcy?

— Jak w banku! Mańka mówiła mi najwyraźniej...!

— No więc? Noc wymarzona. Dlaczego dziś jeszcze nie zrobić tej kasy?

— Wariat jesteś. Owszem, do mieszkania dostalibyśmy się, mówiąc, że idziemy do Mańki, ale jeżeli tej samej nocy będzie włamanie, strupel odrazu będzie na nas kapował. Pozwól, aby jabłuszko dojrzało. Za tydzień, gdy już wszyscy zapomną o tym, żeśmy wogóle byli w tym domu i gdy będziemy mieli przygotowanych świadków, którzy zeznają, że o tej samej porze widzieli nas gdzie indziej, pójdzie wszystko, jak po maselku.

— Więc idziemy tam tylko na gaz i szał, wypitkę i pieszczotki?

— A tak! Na ucztę sercową i żołądkową. Inna rzecz, że jednocześnie zwędzę Mańce klucz od kuchni, abyśmy po tym mogli przed zamknięciem bramy wejść do domu i do mieszkania bez trudu.

— No, jeżeli tak, to doprawdy poczekajmy jeszcze ten tydzień...

Wnet już byli u Mańki, zdrowej i jędrnej dziewczyny lat 25 — 26. Gdy nieco wahali się z wejściem, uspakajała ich:

— Możecie śmiało wejść. Starzy już śpią. Wyżerka jest przygotowana w pokoju służbowym. Kazia już też jest. Buchnęła swoim starym parę butelczyn szampana. Będzie fajna zabawa. Tylko nie róbcie zbyt wielkiego hałasu.

— Mogę nawet zdjąć kamaszki, żeby nie było słychać, jak chodzę — rzekł Mugaj.

— Nie rób tego — wtrącił Profesor — bo trzeba będzie cały czas pokój wietrzyć.

Pomimo, że pokój służbowy Mańki był dość duży, ale wtryniło się tam tyle osób, że nie można było się nawet z miejsca ruszyć.

— Nic ciepłego, niestety, nie ma — przepraszała Mańka — ale za to macie tu wódy i zimnych zakąsek, ile wlezie. Słowem, wyżerki będzie, ile dusza zapragnie.

— A miłości, ile zapragnie serce — zadeklamował Profesor, całując Mańkę w usta. To samo wnet uczynił Mugaj z Kazią, a Krzywy z Lodzią.

Libacyjka była wcale niezgorsza. Piło i jedzono z apetytem.

Miller, zwłaszcza, nie żałował sobie i żarłocznie pochłaniał wszystko, co miał pod ręką. Oddawna nie jadł już takich dobrych rzeczy. Wyglądało jak by nie mógł się nasycić. Lodzia zaś pilnowała, aby kieliszek przed nim nigdy nie był pusty, dolewając mu nieustannie.

Pił tak na umór już drugi dzień z rzędu, z małymi tylko przerwami na sen. Budziły się w jego zamroczonym alkoholem mózgu myśli buntownicze, żal do świata i ludzi za to, że tylko w tak wyjątkowych wypadkach mógł sobie pozwalać na takie frykasy.

— A teraz, drodzy państwo, poleje się szampan! zawołała Kazia — to moja zasługa! Ja go stawiam! Właściwie, to stawiają wam nieświadomie moi starzy. Rola moja polegała tylko na tym, że zwędziłam im parę butelek. Postaram się, żeby tego nie zauważyli.

Krzywy i Mugaj wzięli po butelce i ze zdumiewającą wprawą odwiązywali drut, otaczający korek. Oba korki wyskoczyły z trzaskiem jednocześnie, a musujący złocisty płyn spływał do szklanek.

— I pomyśleć, że są na świecie szczęściarze, którzy tak wtrajają codziennie — westchnął Krzywy.

— I dlaczegóż — dodał Mugaj — proszę ja kogo, my nie mielibyśmy być również takimi szczęściarzami?

— To właśnie wada naszego układu społecznego, psia jego mać! — zawołał Profesor, zadowolony, że znów ma sposobność do wypowiedzenia swych wywrotowych poglądów — i naszą rzeczą jest właśnie sprytnie naprawiać tę fuszerkę ustrojową, w jakiej żyjemy. Burżuje, którzy klecą prawa, robią je tak, aby były dla nich wygodne i opancerzały ich słabość. My jednak zerwiemy z nich maski. Siła jest po naszej stronie. Ich rzekome mury ochronne okażą się słomianymi wiechciami, które wnet zmyje fala oburzenia ludu.

— Niech żyje Profesor! — ryczała cała „ferajna" — dobrze mówi... święte słowa! — wykrzykiwali, odurzeni zarówno alkoholem, jak porywającą wymową Profesora i gotowi już do spełnienia wszystkich rozkazów.

Dalszy ciąg jutro

„AGENTKA C. 46"

W numerze jutrzejszym podamy sensacyjne szczegóły

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legji Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

40

Nic nie odpowiedziała. Nie chciała go jeszcze bardziej rozdrażnić. Przypuszczała, że jak się uspokoi, inaczej ją będzie traktował. Kapitan zaś wyciągnął butelkę, nalał wina do szklanki i wypił je jednym haustem.

— A teraz precz ode mnie! — wykrzyknął. — Niech cię więcej nie widzę! Zrozumiałaś?

Niewolnica nie dała za wygrane. Rzuciła mu się do nóg i zalewając się łzami, błagała:

— Wybacz mi, jeśli w twym sercu tli się jeszcze iskierka uczucia dla mnie. Byłam wówczas głupia, pociągał mnie blichtr. Ale teraz zmądrzałam, będę ci wierna jak...

— Zamilknij wreszcie! — huknął zniecierpliwiony, przerywając jej. — Szkoda słów. Raz tylko ci wierzyłem, po raz drugi już mnie nie usidlisz twymi pięknymi słówkami.

Wychylił głowę z namiotu, przed którym skupili się legioniści, zwabieni głośną rozmową, skinął na dwóch żołnierzy. Ci weszli do namiotu.

— Wyprowadzić tę kobietę! —rozkazał.

Niewolnica wyrywała się, tana o łaskę. To wszystko nie robiło na nim żadnego wrażenia. Udawał, że nie słyszy. Usiadł na łóżku i zaczął ciągnąć z butelki.

Żołnierze byli bardzo zaciekawieni tą całą sprawą. Nikt jednak nie śmiał się pytać kapitana o szczegóły. Wreszcie sam im wszystko opowiedział. Był tak wzburzony, że musiał się przed kimś wygadać. Duża ilość wina jeszcze bardziej go pobudzała do rycerskości i opowiedział im w końcu o swej nieszczęśliwej miłości.

Wszyscy przyznali mu w duchu rację. Byli dumni ze swego kapitana, że tak po męsku postąpił.

Następnego dnia kapitan nieco się udobruchał i podszedł do niej. Długo ze sobą rozmawiali. Kapitan musiał jej powiedzieć wiele niemiłych rzeczy, bo ciągle zrywała się z miejsca, jakby chciała odparować ciosy. Ale zaraz rezygnowała i słuchała w dalszym ciągu raniących jej duszę kobiecą słów.

Po trzech dniach kompania wyruszyła w dalszą drogę. Tuż przed wymarszem dowódca zebrał żołnierzy i głośno oświadczył:

— Mimo, że mną wzgardziłaś i porzuciłaś w tak nikczemny sposób, oswobodziłem cię. Jest to raczej zasługa mych żołnierzy, niż moja. Nie zostawimy cię jednak tu na pustkowiu. Odprowadzimy do głównego fortu. Stamtąd już bez trudności będziesz mogła udać się do rodziców. Czynię to tylko dlatego, byś na zawsze pamiętała, że legionista potrafi kochać i szanować.

Rozpłakała się na głos. Kapitan nie zwrócił na to uwagi i ciągnął dalej, zwracając się do tych trzech żołnierzy, którzy ją znaleźli.

— A wy podajcie jej swe nazwiska. Jak szczęśliwie wrócicie na tyły, zgłoście się do jej rodziców wypłacą wam sto tysięcy franków nagrody.

Kapitan napisał formalne zobowiązanie. Niewolnica podpisała je, wyrażając w ten sposób gotowość wypłacenia wysokiej nagrody.

Po tej „ceremonii" kompania szybkim marszem ruszyła naprzód. Niewolnica jechała na mule obok kompanii. Kapitan nie zwracał na nią uwagi i nie chciał z nią rozmawiać, choć przymilała się do niego i nazywała go „drogim Luisem".

Po szesnastu godzinach marszu legioniści przybyli do fortu, w którym i ja się znajdowałem i tam się dowiedziałem o tej całej historii.

Kapitan przywołał niewolnicę i przedstawił oficerom, z których jeden już zaczął się do niej umizgać.

Następnego dnia wraz z tą kompanią opuściłem fort. W chwili gdyśmy wyruszali, niewolnica opuszczała budynek, chcąc się trochę przespacerować. Kapitan spojrzał na nią, ona na niego. Nie zamienili ze sobą słowa. Takie było ich pożegnanie po tym nieoczekiwanym spotkaniu.

W górach przebywaliśmy przez sześć miesięcy. Wybudowaliśmy sobie tam mały fort i byliśmy stosunkowo zabezpieczeni przed nagłymi atakami Arabów. Tam nam przywożono z tyłów żywność i pocztę.

Już pierwszą pocztą przybył list do kapitana. Kapitan spojrzał na kopertę, rozdarł ją, zaczął nam na głos czytać. Rodzice jego byłej narzeczonej dziękowali mu za wszystko, co dla niej uczynił i przyrzekali mu wysoką nagrodę.

Kapitan przeczytawszy list, machnął tylko ręką. Nie zależało mu na pieniądzach, miał ich dość we Francji, a jeszcze mniej na wdzięczności jej rodziców. Z każdą inną kobietą postąpiłby w ten sam sposób: uwolniłby ją z rąk rozpustników arabskich i odwiózłby do bezpiecznego fortu. Nie byłby tylko dla niej tak surowy.

Po miesiącu przyszedł od nich drugi list. Tym razem był adresowany do jednego z 3-ch legionistów, którzy ją odnaleźli. Również i jemu gorąco dziękowali i polecili zwrócić się do nich po pieniądze.

Dalszy ciąg jutro.

Z wielkomiejskich tragedyj

Przed 5 laty żona uratowała męża od szubienicy

Dziś nie mścił się za chęć wypalenia oczu

Gdy na sali sądowej rozległ się wczoraj głos woźnego audiencjonalnego

— Stanisława Chmielewska! publiczność oniemiała z przerażenia, patrząc na drobną sylwetkę kobiety, która podniosła się i wolnym krokiem zmierzała ku ławie oskarżonych.

Twarz tej kobiety stanowiła tak potworny obraz zniszczenia, że z trudem można było pohamować pierwsze uczucie odrazy. Niewielu bowiem pamiętało, że nazwisko Stanisławy Chmielewskiej i to właśnie tej samej brzmiało już raz na sali Sądu Okręgowego, ale w jakżeż innych warunkach!

Sąd Doraźny

Było to przed niespełna 5 laty.

W Warszawie zasiadł w pełnym nastroju grozy Sąd Doraźny, by rozpoznać sprawę Hieronima Chmielewskiego, oskarżonego o usiłowanie morderstwa swej 21-letniej żony, Stanisławy.

Chmielewski, jak zarzucał akt oskarżenia, w czasie sprowokowanej przez siebie sprzeczki z żoną porwał siekierę i kilku piekielnymi uderzeniami zmasakrował jej twarz.

Chmielewski przyznał się do winy. Sąd przystąpił do badania świadków.

Straszliwa scena

Na sali sądowej rozegrała się makabryczna scena. Oto lekarze szpitalni przy pomocy licznego personelu wnieśli wówczas nosze, na których leżała krwawa ofiara zbrodni, omotana w bandaże!!

Sąd Doraźny, zgodnie z procedurą, zapytał tego półżyjącego świadka, czy jako żona oskarżonego pragnie złożyć zeznania.

Spod stosu bandaży, klamer wyszedł ledwo dosłyszalny nawet dla lekarza głos:

— Nie.

Sąd Doraźny tedy został pozbawiony najwymowniejszego dowodu zbrodni.

Wyrwany spod szubienicy

Sprawę przekazano do postępowania zwykłego zwłaszcza, że lekarze nie mogli wówczas jeszcze, w 12 dni po tragedji, orzec czy jej ofiara będzie żyła, a w razie uratowania życia, jakie będą skutki strasz liwych ciosów siekierą.

Wyrwany spod szubienicy Chmielewski w parę miesięcy później stanął przed Sądem Okręgowym już w postępowaniu zwykłym.

Żona jego odmówiła i tym razem zeznań. Zapadł wyrok, skazujący okrutnika na 4 lata więzienia.

A wczoraj?

Kiedy Stanisława Chmielewska zajęła miejsce na ławie oskarżonych, trudno było się oprzeć wrażeniu, że to nie jest 26-letnia kobieta, a jakaś staruszka i w dodatku kaleka od urodzenia.

Wśród szczątków twarzy ledwo można tam się było dopatrzeć oczu, nosa, ust. Na miejscu, gdzie kiedyś było czoło, dwie blizny na krzyż ryły się aż pod owłosioną część głowy.

Makabryczny wstrząs, jakiego doznała publiczność wówczas przed 5 laty na posiedzeniu Sądu Doraźnego, nie był zapewne większy niż wczoraj, kiedy zapytana przez Sąd, czy przyznaje się do winy, że usiłowała kwasem solnym zadać swemu mężowi trwałe kalectwo przez wypalenie oczu, Stanisława Chmielewska nie znalazła na razie odpowiedzi, a łzy pociekły po jej twarzy.

Wstrząsająca opowieść

I dopiero kiedy przewodniczący sędzia Kowalski z całym spokojem i łagodnością wezwał Chmielewską, by się nie poddawała rozpaczy i spokojnie odpowiadała na pytania Sądu, oskarżona w krótkich słowach opowiedziała niesłychaną tragedię swego życia.

— Przed 5 laty mąż mój, Hieronim, usiłował popełnić zabójstwo na mojej osobie. Ja mu przebaczyłam. W sądzie nie zeznawałam przeciwko niemu. Mąż został skazany na 4 lata więzienia.

Na początku tego roku wrócił z więzienia. Moje kalectwo, zadane z jego ręki, było potworne, to prawda. Mąż znalazł sobie kochankę.

Wypalić oczy!

Często naśmiewał się z mojej brzydoty. Ale ja przecież taka nie byłam. On mi to zrobił! Nie mogłam przeboleć [illegible]win! Rozpaczałam przed sąsiadkami. Doradzały mi, abym te oczy, które patrzeć nie mogą na moją szpetotę, wypaliła kwasem, bo szpetota z jego ręki powstała.

— Usłuchałam — ciągnie dalej nieszczęsna. — Źle zrobiłam, wiem, ale dłużej naigrawań słuchać nie mogłam.

— Więc jak to było? — pyta przewodniczący.

— 29 kwietnia mąż zrobił mi awanturę, że zbyt późno przyniosłam mu obiad. Zagroził, że porachuje się ze mną w domu. Wrócił przed wieczorem.

Kwas solny za 30 gr.

Jak zwykle, naśmiewał się ze mnie. Później położył się spać. Ja pobiegłam do sklepu, kupiłam za 30 groszy kwasu solnego i chlusnęłam go na głowę męża.

— A co dalej? — pyta sędzia.

— Nie wiem, co było. Zdaje się, że się mąż zerwał. Tego już nie widziałam, bo pobiegłam do komisariatu zameldować o swojej zbrodni.

Padają dalsze pytania.

— A jak teraz? — zapytuje sędzia Kowalski.

— Żyjemy znowu ze sobą. Mąż też nie ma do mnie pretensji. Wychowujemy wspólnie nasze dwoje dzieci.

Po chwili staje przed sądem niedoszła ofiara kwasu solnego, Hieronim Chmielewski.

Młody człowiek o ogorzałej, czerstwej twarzy nie ma na sobie żadnego śladu żrącego kwasu.

Mąż w roli świadka

— Nazwisko świadka — pyta przewodniczący.

— Hieronim Chmielewski.

— Mąż oskarżonej?

— Tak.

— Ile lat ma świadek?

— 31.

— Karany sądownie był?

— Tak.

— Za co?

— Za usiłowanie zabójstwa żony.

— Na co był skazany?

— Na 4 lata więzienia.

— Karę odbył?

— Tak, wypuszczono mnie w tym roku.

— Czy świadek chce zeznawać w tej sprawie?

— Nie — pada krótka odpowiedź Chmielewskiego.

— Proszę usiąść.

Chmielewski wolnym krokiem cofa się do ław dla publiczności. Ze smutkiem patrzy na swą żonę. Teraz dopiero zrozumiał, jak straszną krzywdę wyrządził kobiecie, jak wielkie nieszczęście sprowadził na nią i jak ona się okazała wspaniałomyślna.

Bo pierwsze „nie", jakie padło wówczas przed Sądem Doraźnym z jej zmasakrowanych ust było stokroć szlachetniejsze, niż to „nie", jakim chciał się odwzajemnić ów młody, zdrowy człowiek, któremu w rezultacie żadna krzywda się nie stała.

Jedyny świadek

Sąd zbadał tedy jedynego świadka dramatu, właścicielkę mieszkania przy ul. Dzielnej 93, gdzie w przedpokoju gnieździła się rodzina Chmielewskich.

Zeznała ona, że Chmielewski, obudziwszy się pod wpływem żrącego płynu, miał na tyle zimnej krwi, że z okrzykiem „moje oczy" wpadł do pokoju i chusteczką otarł twarz.

W szpitalu przebył 3 dni. Uszkodzenia okazały się nader lekkie.

Przewód sądowy zamknięty.

Ogrom tragedii, jaki zawisł na sali sądowej, czuć było we wszystkich sercach. Toteż prok. Gaszyński, któremu przypadła rola ochrony społeczeństwa przed każdym aktem przestępnym, choćby mającym swe źródło w jak najgłębszym nieszczęściu człowieka, ograniczył się do krótkich słów:

— Popieram oskarżenie.

Sprawiedliwości stało się zadość

Obrońca adw. Ign. Ettinger, odmalowawszy tło sprawy, prosił o zawieszenie kary.

Po krótkiej naradzie Sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazał Stanisławę Chmielewską na 2 lata więzienia, zawieszając wykonanie kary na okres 5 lat.

Sprawiedliwości stało się zadość. Małżonkowie Chmielewscy są skwitowani.

Tłumaczenie snów

P. Jagódka z Radzymina. Radość czeka Panią. List nadejdzie. Niska blondynka jest Pani życzliwa. Przyszłość zapowiada się pomyślnie.

P. „Pretorianin". Pozna Pan tę panienkę. Zarobki będą. Szczęśliwy kolor: szary. Zabawa będzie.

P. Ola Kasztelanka. Będzie rozmowa o pieniądzach. Znajomego szatyna spotka Pani. Niedomaganie będzie. P. Karmę czeka strata materialna. P. Genia F. pozna [illegible]. P. Natasza K. urzeczywistni swój zamiar.

P. Eleonora Was. Szczęśliwa data: 12-ty każdego miesiąca. Podróż czeka Panią w przyszłości. Smutek będzie przejściowy. [illegible] z dzieckiem.

P. M. Z. Pozna Pan blondynkę. Będzie sprzeczka na tle zawodowem. Szatyn jest Panu życzliwy. Zaproszą Pana na jakąś zabawę.

P. Złota S. Z. ze Lwowa. Krótka radość będzie. Znajdzie Pani coś. Proszę się wystrzegać blondynki. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego.

P. Zuzanna W. Zakończy Pani szczęśliwie [illegible] przedsięwzięcie. Przestrzegam przed lekkomyślnością. Czekają Panią korzystne znajomości. Umrze dalszy znajomy.

„[illegible] z Włoch". Będzie rozmowa o pieniądzach. Kłopotliwy wydatek. W przyszłości będzie duża zmiana na lepsze przy pomocy przyjaciół.

Na małej wokandzie...

Przegląd filmowy

(A. E.) W poczekalni Ubezpieczalni Społecznej pan Marcin Drewienko zwierzał się przyjaciołom ze swych miłosnych perypetyj. Siedzący zaś obok Ignacy Jarząbek odczytywał półgłosem ogłoszenia kinowe z gazety, mając zamiar zabawić się wieczorem.

— Powiadam ci — mówił pan Marcin — klawa dziewucha ta moja...

— „Jadzia" — mruknął do siebie pan Jarząbek.

Pan Marcin obejrzał się zdumiony, ale widząc, że jego sąsiad studiuje uważnie gazetę, powrócił do tematu.

— Więc, jakem mówił, klawa dziewuszka z mojej Jadzi. Szkoda tylko, że taka zimna. Owszem, powiada, wszystko można, ale po ślubie. Mówię ci, że teraźniejsze kobiety to mają serca z kamienia.

— „Serca ze stali" — przeczytał pan Jarząbek.

— O, ten mie poprawiać będzie. Ze stali, powiada. Z kamienia także samo twarde, po cholerę akuratnie ze stali? I w ogóle gdzie to takich porządków uczą, żeby się nieproszonemu do rozmowy wtrącać.

Tak, uparta jest Jadzia pod tym względem. Ale przynajmniej mam te pewność, że cnotliwa.

— „Jawnogrzesznica" — szepnął pan Ignacy. — „Wstęp dla wszystkich. Co tydzień zmiana programu."

— Co on za głupstwa wygaduje. Kocha mnie Jadzia do szaleństwa, to wiem na pewniaka. No, bo kto u niej więcej bywa, oprócz mnie?

— „Bolek i Lolek" — mruczał pan Jarząbek. — „Pietruś. Jego ekscelecja subjekt, Jaśnie pan szofer"...

— Co ja słyszę! — zdenerwował się pan Marcin.

— „Nie wierz kobiecie" — ciągnął pan Jarząbek. — „Sprzedajna to miłość. Cena dwa złote, wojskowi płacą połowę."

Usłyszawszy podobne rewelacje o swej bogdance, pan Marcin ryknął jak lew, zerwał się z miejsca i chwycił nieszczęsnego sąsiada za gardło.

×

Dopiero w sądzie wyjaśniło się nieporozumienie.

Pan Jarząbek oświadczył, że nie ma do oskarżonego żadnej pretensji, wobec czego sąd skazał pana Marcina tylko na 3 dni aresztu z zawieszeniem.

„AGENTKA C. 46"

Jutro podamy dalsze sensacyjne szczegóły

Usiłowała zamordować zięcia

Tragiczny węzeł małżeński przecięty uderzeniami siekiery

Kazimierz i Jadwiga Przepiórkowie, zamieszkujący w Warszawie przy ul. Okrężnej 17, acz niedawno po ślubie żyli w ustawicznych sprzeczkach ze sobą.

Mąż oskarżał żonę o niewierność i mimo zaklinań kobiety w każdym znajomym upatrywał wspólnika zdrady małżeńskiej.

Przepiórkowa skarżyła się matce na zachowanie męża. W dniu 15 kwietnia r. b. rozegrał się w mieszkaniu Przepiórków dramat.

Przepiórków odwiedziła teściowa, Helena Wolnomiejska. Córka i tym razem żaliła się na męża, który spokojnie leżał na łóżku. Wolnomiejska schwyciła tasak i zbliżywszy się do łóżka śpiącego, uderzyła parokrotnie Przepiórkę w głowę.

Zbudzony ze snu mężczyzna ujrzał przed sobą rozwścieczoną teściową, która w dalszym ciągu wymachiwała tasakiem.

Przepiórka przez okno wyskoczył na podwórze i schował się w sklepie sąsiada.

Wolnomiejską aresztowano.

Wczoraj stanęła przed Sądem Okręgowym, oskarżona o usiłowanie zabójstwa zięcia.

W charakterze świadka zbadano żonę Przepiórki, która opisała nieszczęśliwe pożycie z mężem.

Wiadomości, które dochodziły do jej matki, robiły na schorowanej i dotkniętej paraliżem kobiecie wstrząsające wrażenie.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się „profesorowie" gangsterów z Al Capone na czele w znanej knajpie gangsterów „Pod grubą łają", by naradzić się nad tym, w jaki sposób wyciągnąć ją z więzienia. Ale Fred zdołał wytropić gangsterów i policja otoczyła dom. Tylko dzięki odwadze Dillingera i jego zimnej krwi udało się gangsterom przebić kordon policji i umknąć.

Dill rozpoczął na własną rękę starania o wydostanie miss Nory z więzienia. Zdołał nawiązać kontakt ze strażniczką więzienia, która miała wstęp o każdej porze do jej celi. Strażniczka ta zjawiła się w nocy w celi, kazała miss Norze zahipnotyzować się, przebrać się w strój służbowy i tak wyjść na korytarz. Gdy miss Nora to wszystko wykonała i wyszła z celi, zapytał ją jeden z uzbrojonych strażników.

— No, miss Daisy, co pani tam znalazła u tej gangsterki?

Miss Nora nie wiedziała wcale, że obok jej celi siedzi kilku policjantów i strażników więziennych. Nie zdążyła jeszcze rozejrzeć się, a już musi odpowiadać na pytania... A co się teraz wydarzy, jeśli poznają, że to nie głos strażniczki więziennej?

Nie ma jednak teraz żadnej rady. Musi odpowiadać. Jeśli tego nie uczyni, pogorszy tym samym swą sytuację, bowiem zdradzi siebie odrazu.

Usiłuje zmienić głos i odpowiada jedno tylko słowo:

— Nie, nic.

Będzie usiłowała jak najmniej mówić. Dźwięk jednego słowa nie zdradzi przed nimi zmiany głosu. A jednak wydaje się jej, że tamci podejrzewają iż to nie jest miss Daisy Miller, że spoglądają na nią przenikliwie, że za chwilę będzie zmuszona stoczyć z nimi walkę.

— No, tak, na złodzieju czapka gore — pomyślała i starała się zapanować nad swym niepewnym głosem.

Ale policjanci i strażnicy, zaspani, zmęczeni zdrzemnęli się znowu. Strażniczka Miller znana jest, jako służbistka. Jeśli w celi nic nie stwierdziła, mogą dalej spokojnie spać. Zresztą czuwają tu już nie pierwszą noc w pełnym uzbrojeniu. Zmęczeni są tą nocną służbą...

A miss Nora tymczasem odwróciła się do nich plecami i zaczęła spacerować po korytarzu. Ręce jej, w których spoczywają klucze, zaczynają drżeć

Spogląda przed siebie na długi korytarz. Tymczasem nie widzi jeszcze nikogo przed sobą. Kroczy spiesznym, nerwowym krokiem tam i z powrotem. Serce jej wali jak gdyby młotem. Nie, straciła już dawne panowanie nad sobą w podobnych sytuacjach. Jedna sprawa niepokoi ją bez ustanku:

— Co się stanie, jeśli spotka teraz inną strażniczkę i tamta zacznie z nią rozmowę, podczas której zdradzi się z tego, kim jest naprawdę?

Miss Nora spojrzała na zegarek, który zabrała strażniczce. O jeszcze daleko do dwunastej godziny! Dopiero niedawno minęła godzina jedenasta. Jeszcze pięćdziesiąt sześć minut. Pięćdziesiąt sześć minut panować nad sobą, by jej nikt nie poznał. A przede wszystkim, nie wszczynać z nikim rozmów.

Czy zdoła te wszystkie piętrzące się trudności przełamać? Czy zdoła naprawdę wybrnąć z tych wszystkich obowiązków? Swoją drogą, Dill zbytnio liczył na jej przebiegłość i spryt. Tu może się o byle głupstwo potknąć...

Nagle zadrżała. Z drugiego końca długiego korytarza wypłynęła jakaś wysoka postać w mundurze; ta postać zbliża się do niej co raz bardziej. Ach, to inna strażniczka więzienna. Musi zdobyć się na odwagę, musi panować nad sobą.

— Odwagi! Odwagi! — kołacze się jej w głowie jakaś myśl.

Tak, teraz musi grać swą rolę z nadzwyczajnym opanowaniem. W przeciwnym wypadku jest stracona na zawsze.

Miss Nora stanęła przy drzwiach jednej z cel, zapaliła światło i spojrzała przez okienko „judasza". W taki sposób zasłoniła swą twarz.

Strażniczka, która nadeszła, stanęła tuż przy niej i zapytała:

— Co to, twój numer 217 nie śpi?

— Hm, tak.

— Co tak, śpi, czy też nie śpi?

— Szsza! — machnęła miss Nora ręką.



Strażniczka, która nadeszła, stanęła tuż przy niej i zapytała: — Co to, twój numer 217 nie śpi?

— Cóż teraz robi ta więźniarka?

Miss Nora nie chce odpowiedzieć, ale zarazem pragnie uciszyć tamtą. Daje jej tylko znak ręką.

— Co to, ta morderczyni dzieci może pragnie teraz uciec? — pyta zaciekawiona strażniczka, zbliżając się tuż blisko miss Nory.

Miss Nora poczuła, że dreszcz przebiegł jej ciało. Teraz wsypie się. To ostatnie jej chwile. Zmienia głos i odpowiada znów jedno tylko słowo:

— Nie, nie...

Głos jej ze zdenerwowania brzmi jakoś ochryple. Strażniczka jest jak gdyby obrażona tym tonem koleżanki.

— Daisy, czego się tak gniewasz na mnie?

Ach, tak, obraża się. To świetnie. Miss Nora jest zadowolona. Zapewne odwróci się do niej plecami i pójdzie sobie.

— Daj mi spokój... — odrzekła.

— Sądzisz, że jak tak będziesz służyć, to prędzej dostaniesz naszywki i będziesz przodowniczką...

— Nie wygłupiać się.

— A może chcesz zostać oficerem, inspektorką. Nie moja droga, nic ci nie pomoże, szkoły i tak za sobą nie masz.

— Powiadam ci, daj mi spokój — znów odburknęła miss Nora.

— Ja ci spokoju nie dam — uwzięła się strażniczka, zła widocznie na miss Miller, która jak widać słynęła w całym więzieniu, jako wzorowa służbistka.

— To nie.

— Ach, wiem już, co ci dolega. Chyba twój narzeczony puścił cię w trąbę...

— Jakbyś zgadła — odrzekła miss Nora. Kiedy już nareszcie ta natrętna małpa odejdzie! A może spotka się z nią znowu przy zdawaniu dyżuru?

— Pal cię licho, ty wiedźmo! — syknęła obrażona strażniczka i poszła sobie dalej.

Miss Nora odetchnęła z ulgą. Znów spaceruje tam i z powrotem po długim korytarzu i rozmyśla o tym, co ma teraz czynić, jak się ma urządzić, by nikt jej nie poznał. Kto wie, jak teraz skończy się to spotkanie z inspektorką. jak zdoła zdać dyżur.

Trzeba będzie minąć jedną bramę, potem drugą, trzecią. Czy nikt jej po drodze nie pozna? Plan Dillingera jest rzeczywiście karkołomny. Skręci kark sama i uniemożliwi dalsze plany ucieczki. Do tego złamała dane słowo, że nie będzie hipnotyzować...

Nie wierzy w swoje siły. To jest najgorsze. Zdrada Graby złamała ją, straciła wiarę we własne siły.

Znowu słychać kroki. Znów zjawia się ta sama strażniczka, która się obraziła na nią. Teraz przechodzi szybkimi krokami i nie spogląda nawet w jej stronę. Jak to dobrze!

Strażniczka jest, jak widać, bardzo obrażona. Rzeczywiście, rozmyśla w tej chwili — czego Daisy jest na mnie obrażona? Czy jej co złego uczyniłam? Przed niespełna dwiema godzinami rozmawiała ze mną, jak przyjaciółka, a teraz jest tak obrażona na mnie... Co to za wariacka myśl wpadła jej do głowy?

Na korytarzu jest cicho. Od czasu do czasu rozlega się jakiś kaszel albo westchnienie. Ile tu tragedii ludzkich jest zamkniętych za tymi drzwiami stalowymi, ileż ludzi tu cierpi beznadziejnie. Przecież tu, w tym więzieniu siedzą tylko skazani na śmierć albo dożywotnie więzienie...

Tylko ona jedna nie zginie. Tylko ona wyratuje się znów, po raz drugi ze szponów śmierci. I to w imię czego, dla kogo?

A jednak pragnie wolności. Co chwila spogląda niespokojnie na zegarek. Jak powoli, przeraźliwie powoli wloką się minuty. Dopiero jest w pół do dwunastej. Kiedy to nareszcie przyjdzie dwunasta godzina!

Z celi dochodzi ją jakiś krzyk, ale wnet wszystko umilkło. Miss Nora musi przecież wykonać swój obowiązek.

Podbiegła szybko do drzwi, zapaliła światło i spojrzała przez „judasza". Więźniarka śpi z na wpół otwartymi ustami. Zapewne śniła o czymś strasznym i krzyknęła.

Znów wszystko ucichło na korytarzu. Miss Nora czuje, że jej nerwy są napięte do najwyższego stopnia. Ach, z jaką rozkoszą krzyknęłaby teraz również i ona, jak ta aresztantka, która spała, by odprężyć swe nerwy.

Znów spojrzała na zegarek. Za dziesięć minut dwunasta. Zaraz rozpocznie się to najważniejsze i najtrudniejsze. Zresztą, czemu się denerwuje? Nic nie ma do stracenia?

Nagle usłyszała szybkie kroki na korytarzu. Serce miss Nory zadrżało, aczkolwiek usiłuje ostatkiem swych sił zapanować nad sobą.

W drugim końcu korytarza znów ukazała się jakaś postać. Miss Nora przygląda się. Nie, to nie jest ta sama osoba. To kto inny, inna strażniczka.

Zapewne to strażniczka, która przyszła na zmianę. Przecież już jest przed dwunastą. Musi zdać sprawozdanie ze wszystkich wydarzeń, jakie miały miejsce. Ale przecież o niczym nie ma zielonego pojęcia?

Strażniczka więzienna wita się z nią. Podaje jej rękę. Miss Nora wyciąga swą dłoń, ale tamta zawołała:

— Co się z tobą stało, Daisy? Dlaczego twoja ręka tak nagle zmartwiała?

Miss Nora czuje naprawdę, że całe jej ciało lodowacieje.

Dalszy ciąg jutro

Stan wojenny w Palestynie

Oficjalny dekret królewski

LONDYN (PAT). Dziennik urzędowy rządu brytyjskiego „London Gazette" ogłosił we wtorek wieczorem dekret królewski, dotyczący ogłoszenia stanu wojennego w Palestynie.

Dekret wchodzi w życie z chwilą proklamowania go przez Wysokiego Komisarza Wielkiej Brytanii w Jerozolimie, który podobno zaraz ma ogłosić zastosowanie dekretu.

Dekret o proklamowaniu stanu wojennego w Palestynie upoważnia Wysokiego Komisarza do wydawania specjalnych przepisów, celem zapewnienia bezpieczeństwa publicznego w Palestynie.

Na tej podstawie Wysoki Komisarz uprawniony zostaje do wydawania nakazów aresztu i wysiedlenia bez decyzyj sądowych oraz do kontroli portów palestyńskich, wód terytorialnych, przebywających w ich obrębie okrętów, portów lotniczych, wszystkich środków komunikacji, produkcji i wszelkich tranzakcyj handlowych.

Ohydna reklama

jaskini hazardu w Monte Carlo

Przed kilku tygodniami na schodach prowadzących do kasyna w Monte Carlo stał jakiś dobrze ubrany mężczyzna i wołał:

—Panie i panowie, posłuchajcie mej rady, nie chodźcie do kasyna! W ciągu pięciu dni przegrałem tam całe me mienie 4.000.000 franków! Panie i panowie, posłuchajcie mej rady!...

Od rana do wieczora stał na schodach i monotonnym głosem przestrzegał graczy. Trwało to tylko 3 dni. Czwartego dnia znikł.

Co się stało? Wieczorem trzeciego dnia podeszło do niego dwóch panów i zaprosiło do biura kasyna. Wręczono mu wysoką sumę pieniężną, żądając, by natychmiast opuścił nie tylko swój posterunek, lecz również miasto.

Nie wiadomo czy ten dobrze ubrany mężczyzna, który płaczliwym głosem ostrzegał graczy przez przestępowaniem progu kasyna, rzeczywiście przegrał w kasynie pieniądze, czy też był zwykłym oszustem. To drugie przypuszczenie jest prawdopodobniejsze. W Monte Carlo bowiem roi się obecnie od wielu aferzystów, którzy chcąc wyłudzić pieniądze od zarządu kasyna, stosują przenajrozmaitsze metody szantażu.

Oto na przykład przed pewnym czasem zgłosił się w prefekturze pewien młody Szwed, prosząc o pozwolenie na założenie wydawnictwa pocztówek. Za 20.000 franków Szwed otrzymał od władz pozwolenie fotografowania najładniejszych punktów Monte Carlo i sprzedawania tych zdjęć, jako pocztówki.

Młody Szwed sfotografował cmentarz la Turbie i na pocztówce wydrukował następujący napis: „Tu spoczywają ofiary hazardu". Te pocztówki sprzedawał przed wejściem do kasyna. Przez całe przedpołudnie nie znalazł ani jednego nabywcy.

Nagle zjawił się kupujący, który zainteresował się całym nakładem — zarząd kasyna. Jeszcze tego samego dnia pomysłowy Szwed opuścił Monte Carlo, mając w kieszeni 250.000 franków, bowiem, za taką sumę odkupiło od niego kasyno wszystkie wydrukowane pocztówki.

Niezwykła uroczystość

przejęcia posiadłości cesarza Napoleona przez rząd amerykański

Przed kilku dniami rząd amerykański objął w posiadanie wielką posiadłość ziemską w Colorado. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby przy tej okazji nie dowiedziano się, że te grunty były francuskie. W roku 1805 Napoleon Bonaparte kupił 3500 hektarów ziemi za kilkaset dolarów.

Spadkobiercy Napoleona nigdy nie upominali się o te grunty, o których istnieniu najprawdopodobniej nie wiedzieli. Również nie wiedziano o tym w Waszyngtonie. Dopiero dzięki jakiemuś dokumentowi znalezionemu w hipotece Colorado, wyszło na jaw, że Napoleon był posiadaczem ziemskim w Ameryce.

Przejęcie gruntów Napoleona przez rząd amerykański odbyło się bardzo uroczyście. Gubernator Colorado wciągnął na maszt sztandar amerykański i rzekł z godnością:

— W imieniu rządu Stanów Zjednoczonych oświadczam, że to terytorium staje się własnością Stanów Zjednoczonych!

Krwawe walki w Hiszpanii

Wojska rządowe odparły atak oddziału powstańczego

MADRYT. (PAT.). Komunikat oficjalny Min. Wojny głosi, że onegdaj w okolicach Oviedo samoloty rządowe rzuciły 2000 bomb. W mieście miała powstać panika.

Na froncie południowym w obszarze Malagi odparto atak sławnego oddziału powstańczego. W obszarze Guadixu wojska rządowe posunęły się w kierunku Grenady.

Na froncie Guadarrama ostrzeliwano szereg miejscowości, biorąc do niewoli patrol powstańczy w sile 8 ludzi z dwoma karabinami maszynowymi.

Pod Naval Peral odparto ataki powstańców. W obszarze Toledo trwają walki pod m. Vargas na północ od Toledo.

Pozycje wojsk rządowych pod m. Olias de Letniente zostały zaatakowane przez silny oddział powstańczy, wspomagany przez 15 samolotów. Atak odparto.

M. Villa Miel pomiędzy Toledo a Santa Cruz de Retamar zostało zdobyte przez wojska rządowe.

TOLEDO. (PAT.). Kadeci, którzy byli oblegani w Alcazarze w rozmowie z korespondentem Havasa opowiadali, iż przetrwali tak długie oblężenie tylko dzięki temu, iż w nocy przekradali się do składów zboża znajdującego się w pobliżu. Alcazaru. Wielu z nich zostało zastrzelonych przez patrole wojsk rządowych podczas tych wycieczek.

Eksplozja miny założonej przez oblegające Alcazar wojska rządowe, nie pociągnęła za sobą ofiar, ponieważ wśród obleganych było kilku inżynierów, którzy z dużą ścisłością określili miejsce zagrożone wybuchem.

Przed eksplozją miny, obrońcy opuścili część Alcazaru, która wkrótce po tym legła w gruzach.

MADRYT (PAT). Władze miejskie przystąpiły do gromadzenia zapasów żywności w przewidywaniu możliwości oblężenia.

Rada miejska uchwaliła na ten cel niedawno kredyt w wysokości 20 milionów pesetów. W ostatnich czasach zakupiono w różnych krajach artykuły żywnościowe na sumę 16 milionów pesetów.

ST. JEAN DE LUZ (PAT). Radiostacje powstańcze donoszą o dalszym bombardowaniu Bilbao.

Krążą pogłoski, że komuniści rozstrzelali z górą 200 zakładników, dokonując w ten sposób aktu zemsty za bombardowanie miasta.

Za sumę 75.000 dolarów

znakomity tenisista opuszcza szeregi amatorów

Przed kilku miesiącami, natychmiast po zakończeniu wielkiego turnieju w Wimbledon, pierwsza rakieta świata, Fred Perry, otrzymał nęcącą propozycję przejścia do szeregów zawodowych za odszkodowaniem 50.000 dolarów. Mało było takich, którzyby sądzili, że Perry wróci do amatorów. A jednak Perry i to było bodaj największą sensacją... odmówił.

Na krótko przed rozpoczęciem turnieju w Ameryce, w Forest-Hills w kołach wtajemniczonych wyrażano opinię, że Fred już tym razem nie przepuści okazji i pożegna się nazawsze z amatorami, tym bardziej, że odrzucenie oferty z 50.000 dolarami stanowczo popsuło jego humor.

Ale Perry okazał się sprytniejszy od wszystkich: pozostał amatorem. A wiecie dlaczego? Poprostu: karjera amatora jest również nie do pogardzenia. Szczególnie, gdy się jest tak klasowym i tak popularnym tenisistą, jak Fred Perry, „oczko w głowie" widzów niemal całego świata.

Chęć przeciągnięcia Freda do szeregów zawodowych przez Tildena, czy innych manażerów ma już swoją historję. Przed dwoma laty zwróciła się do niego znana wytwórnia filmowa z Hollywood i złożywszy czek na 75.000 dolarów zaproponowała główną rolę w krótkometrażowym filmie. Już wtedy członek Brytyjskiej Komisji Davisowej, Leighton Crawford oświadczył:

— Wiem, że Fred otrzymał nęcącą propozycję zagrania w filmie za 75.000 dolarów. To bardzo poważna oferta i nie mniej poważna suma. Ale ja znam Freda. Jest nietylko świetnym tenisistą, ale dobrym kalkulatorem. Obliczył, że przejście do szeregów zawodowych, choćby za 75.000 dolarów stanowczo mu się nie opłaci. Straci popularność w Anglji i zapewne musiałby wyemigrować z kraju. A zdobyć się na tak zdecydowany krok. Fred narazie nie chce. Zresztą, jak sam powiada: — „Ja mam czas, ja poczekam".

Ale mimo wszystko Fred lubi panować nad sytuacją. To też, gdy przybył do Ameryki nie zapomniał konferować ze znaną wytwórnią sportowych wyrobów i kilkakrotnie spotkał się z słynnym manażerem, Bill O'Brienem. Na tych konferencjach O'Brien zaproponował Perryemu kontrakt na 2 lata z gwarantowaną gażą 50.000 dolarów rocznie. O'Brien rozumował bowiem, że musi przeciągnąć Freda do swych szeregów, gdyż gwiazda Tildena stanowczo już wyblakła, a tacy, jak Vines, Lott lub Stoefen nie potrafią przyciągnąć tłumów.

Ale i tym razem Perry odmówił, choć według wszelkiego prawdopodobieństwa kwestja przejścia jego do szeregów zawodowych staje się coraz bardziej aktualna.

Jak wynika z posiadanych przez nas wiadomości, o Freda walczy nie tylko O'Brien, ale również i nowy manażer Curley, który zdobył popularność, jako organizator meczów zapaśniczych.

Manażerowie poczynają się licytować i na tej walce najlepiej wyjdzie Fred Perry. Jesteśmy bowiem pewny, że trzykrotny triumfator Winbledonu potrafi odpowiednio naciągnąć sumę sprzedażną i wtedy łaskawie przejdzie do szeregów zawodowych. Ale. aby tak się stało musi suma urosnąć przynajmniej j do 150.000 dolarów. Bo Fred Perry nie chce sprzedać się tanio.

Rzecz charakterystyczna: manażerowie walczą o nowe gwiazdy, ale koniecznie rodzaju męskiego. Życie bowiem wykazało, że kobieta nie stanowi siły przyciągającej i każda.. inwestycja w tym kierunku kończy się fatalnie. Manażerowie w chwili

Druga ekshumacja we Lwowie

w związku ze zbrodniami Chomiaka

Wczoraj rano na cmentarzu Obrońców Lwowa odbyła się ekshumacja zwłok przemysłowca lwowskiego Lintnera, zamordowanego w bestialski sposób w listopadzie 1918 r.

Jak już donosiliśmy b. podoficer ukraiński Chomiak roz poznany przez świadków, został niedawno aresztowany pod zarzutem dokonania zbrodni morderstwa na kilku osobach.

W związku z tą sprawą odbyła się już jedna ekshumacja w ubiegłym tygodniu, a wczorajsza jest już druga.

„Dziecinny samochód"

kierowany przez karlicę

Katarzyna Pollis, córka wielkiego przemysłowca ateńskiego, przed kilku dniami zdała dżentelmeński egzamin szeferski i otrzymała prawo jazdy. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby Katarzyna Pollis nie była karlicą. Liczy 60 centymetrów wzrostu i może być zaliczona do najmniejszych ludzi świata.

Katarzyna otrzymała w podarunku od swego ojca samochód, który przypomina całkowicie zabawkę dziecięcą i swymi rozmiarami odpowiada w zupełności automibilistce. Przy tym posiada on tak silny motor, że może rozwinąć wielką szybkość, bo aż 100 kilometrów na godzinę.

Z początku jak tylko automobilistka ukazywała się na ulicach Aten, policjanci zatrzymywali „dziecinny samochód". Ku ich zdumieniu Katarzyna Pollis wyciągała dokumenty, z których wynikało, że automobilistka liczy 28 lat i że wydano jej pozwolenie na kierowanie dziecinnym samochodem.

100 górników żywcem pogrzebanych

LONDYN (PAT). W Iharias w Indiach Angielskich w kopalni węgla Piluripothra zostało żywcem pogrzebanych 100 górników. Władze niezwłocznie zorganizowały akcję ratunkową.

Rekordowy lot

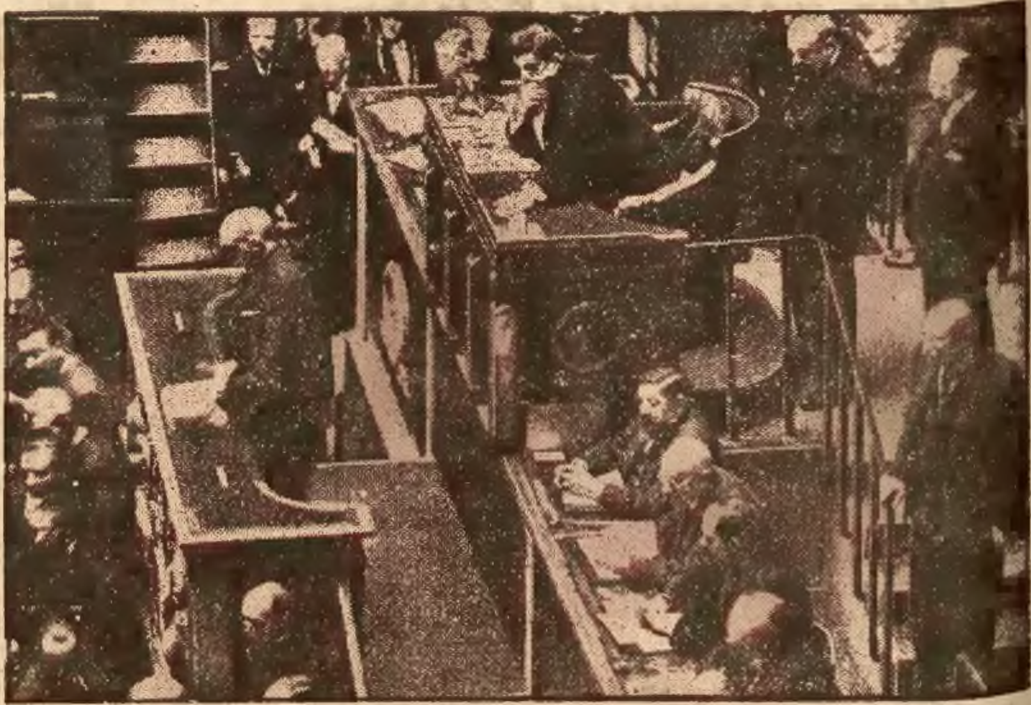
LONDYN (PAT). Samolot wojskowy nowego typu, przystosowany specjalnie do lotów na wielkich wysokościach, osiągnął w dniu wczorajszym wysokość 15.230 mtr., bijąc dotychczasowy rekord, który wynosił 14.843 mtr.

Eksplozja gazów w szybie

W Bitkowie, w szybie, należącym do Galicyjsko-Karpackiego Towarzystwa Naftowego nastąpiła eksplozja gazów, wskutek czego szyb ten częściowo został uszkodzony, zaś trzej robotnicy odnieśli ciężkie poparzenia.



Francuski minister Finansów Auriol udziela dziennikarzom wywiadu po sensacyjnej decyzji zdewaluowania franka.



Zdjęcie nasze przedstawia fragment obrad parlamentu francuskiego w związku z dewaluacją franka.



Wzburzone wody rzeki Concho w Teksasie unosiły podczas powodzi w San Angele domy drewniane, jak pudełka zapałek.



Grupa uciekinierów z Toledo na krótko przed zdobyciem miasta i Alcazaru przez wojska powstańcze.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Chmielewski - Tiller

Łódź zawczasu emocjonuje się tym spotkaniem

W związku z pertraktacjami, jakie P. Z. B. prowadzi ze Związkiem B. w Norwegii dowiadujemy się, iż Norwedzy wyrazili zgodę na rozegranie w końcu grudnia zawodów międzypaństwowych z Polską. Mecz ten odbedzie się w Poznaniu.

Niezależnie od tego, Norwedzy mają rozegrać również jeden mecz międzymiastowy. Zarząd Ł. O. Z. B. czyni starania, aby przeciwnikiem Norwegów była reprezentacja Łodzi. Miejmy nadzieję, iż do tego czasu Chmielewski zupełnie wyzdrowieje, tak że w Łodzi dojdzie do spotkania dwóch najlepszych bokserów Europy w wadze średniej: Chmielewski — Tiller.

Na szerokim świecie

DR. SAROSI ZNÓW W FERENCVAROS.

BUDAPESZT. Głośna sprawa z znakimtym piłkarzem dr. Sarpsi została wreszcie zlikwidowana.

Dr. Sarosi wrócił do klubu, ale jak się dowiadujemy, zamierza on po roku reaktywować się jako amator .

WIEDEŃCZYCY ZAGRANICĄ.

Wiedeńskie drużyny piłkarskie, korzystając z wolnego terminu (Austria — Węgry) zrobiły bliższe lub dalsze „wypady." I tak Admira bawiła w Pressburgu, gdzie rozegrała mecz z miejscową reprez., ulegając 3:4 (1:3). Vienna gościła w Budziejowicach, gdzie przegrała z S. K. „Ceske Budejovice" 2:5 (1:2), benjaminek Ligi, Postsport wygrał w Zlinie 2:1, a F. A. C. wygrał w Grazu 4:0 z F. C. Graz.

LIGA ANGIELSKA.

W sobotę w dalszym ciągu rozgrywek angielskich Ligi piłkarskiej uzyskano nie mniej jak 6 remisów na 141 meczów. Jest to swego rodzaju rekord i świadczy wybitnie o równości sił. Na czele tabeli w dalszym ciągu kroczy **Derby County.** Znana **Aston Villa,** grająca w drugiej Lidze, poniosła porażkę od **Doncaster Rowers 0:1.** Jest to już trzecia skolei porażka. Ale wróćmy do pierwszej Ligi:

Arsenal — Derby County 2:2, Grimsby Town — Birmingham 3:2, Bolten Wanderrs — Sudderland 1:1, Brentford — Wolverhampton Wanderers 3:2, Everton — Hnddersfield Town 2:1, Leeds United — Liverpool 2:0, Manchester-City — Chelsea 0:0, Middlesbourogh — Charlton Athletic 1:1, Preston Northend — Manchester United 3:1, Sheffield Wednesday—Portsmouth 0:0, Westbiomwich Albion — Stocke City 2:2.

Szermierka dla mas

Okręgowa komisja szermiercza w Łodzi rozpoczęła z dniem wczorajszym propagandę szermierki pod hasłem „szermierka dla mas".

Ośrodkami propagowania szermierki będą kursy dla początkujących i zaawansowanych szermierzy, członków miejscowych klubów. Kursy odbywać się będą we wszystkich klubach łódzkich, uprawiających szermierkę pod kierownictwem najlepszych szermierzy z olimpijczykiem kantorem na czele.

Jubileusz 30-lecia P. T. C.

Na jubileusz 30-lecia najstarszego klubu w Pabjanicach PTC, przybywa z Poznania na mecz piłkarski ligowa Warta, która rozegra spotkanie z drużyną jubilatów. Ponadto odbędzie się w Pabjanicach ogólnopolski zjazd gwiazdzisty kolarski i motocyklowy.

Zapaśnicze mistrzostwa Warszawy

Zapaśnicze mistrzostwa Warszawy rozpoczęte zostaną w dniu 11 października. Drużyny klubów warszawskich walczyć będą w dwóch klasach, a mianowicie w klasie A: Legia, Elektryczność, Prąd, Skra i FKS, zaś w klasie B: Fort Bema, Iskra, Rywal, Świt i Pasta.

Warsz. Okr. Zw. Atletyczny prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie doprowadzenia do skutku meczów międzynarodowych między reprezentacją Warszawy a reprezentacjami Berlina, Budapesztu, Tallina i Królewca.

Mistrzostwa Polski w hippice

W drugim dniu jeździeckich mistrzostw Polski w Lublinie pogoda nieco się poprawiła, co z kolei przyczyniło się do znacznego zwiększenia frekwencji publiczności. We wtorek zakończono mistrzostwo w ujeżdżaniu konia. Mistrzem Polski w tej konkurencji został mjr. Lewicki na Duncanie. Przeszedł on wszystkie próby przy 38 i 4/12 pkt. karnych.

Pierwszym wicemistrzem został rtm. Kulesza na Buku (42 pkt. karne).

Drugim wicemistrzem został rtm. Szenk na Baszźy (52 pkt).

Wstęgi zdobyli według kolejności punktów rtm. Rojcewicz na Arlekinie 4, rtm. Kawecki na Bambino, por. Gerlecki na Dukacie, ppor. Wołoszowski na Zubrze, rtm. Sokołowski na Zatorze, mjr. Paszota na Wałorze 4, rtm. Kapuściński na Bizunie oraz ppłk. Jasiewicz na Austrii.

W konkursie juniorów (7 przeszkód do 70 cm. wysokości i 1,50 m. szer.) zwyciężył 12-letni Rys Rudnicki na koniu Kawka.

Sport Belgii pod kontrolą państwa

Na ostatnim posiedzeniu belgijskiej Rady Ministrów postanowiono poddać sport belgijski pod bezpośrednią kontrolę państwa. W najbliższych dniach rząd przedstawi Izbom specjalną ustawę, której główne punkty są następujące:

1) We wszystkich sprawach, dotyczących sportu i wychowania fizycznego, miarodajna będzie opinia utworzonej narodowej belgijskiej rady wychowania fizycznego i sportu.

2) Subwencja państwa dla związków sportowych podwyższona zostaje z 250.000 franków do 3 milionów franków rocznie.

3) Do budżetu państwa wstawiona zostaje suma 50 milionów franków na budowę stadionów, boisk, pływalń i innych urządzeń sportowych.

4) W Brukseli zostanie zbudowany specjalny, nowoczesny Instytut Wychowania Fizycznego.

Narodowe zawody strzeleckie

W dalszym ciągu narodowych mistrzoswt strzeleckich polski w Wilnie uzyskano następujące wyniki:

W konkurencji kb. 1 (3 postawy) na pierwsze miejsce wysunął sęi ppłk. Stawarz (12 pp) 476 pkt. przed podch. Borowskim (szkoła podch. Lot.) 475 pkt.

W konkurencji kb. 4 prowadzi por. Matuszczak (WKS. Kielce) 520 pkt. przed sierż. Kisielewiczem (W. K. S. CW. piech.) 512 pkt. i mjr. Wrzoskiem (5 pp. Leg.) 510 pkt.

W konkurencji kbks. 1 (postawa leżąca) prowadzi Robandel (WKS. Legia) 369 pkt. przed Ruteckim (Legia) 359 pkt. i Wojtowiczem (Kadra) 350 pkt.

W konkurencji kbks 1 (postawa stojąca) na pierwszym miejscu znajdnje się Wachowicz (Kadra) 343 pkt. przed Jabłońskim (Kadra) 339 pkt. i Piątkowskim (Kadra) 339 pkt.

Wrzesień
30
Środa
Hieronima

Na krakowskim bruku...

Ze sklepu Stanisława Dobii, przy ul. Szewskiej 24, skradziono po otwarciu drzwi dobranym kluczem lub wytrychem, maszynę do pisania marki „Royal", aparat radiowy 5-cio lampowy marki „Philips", oraz 500 zł. gotówką. Ogólna szkoda wynosi 1.546 zł.

Spet Aron, zam. przy ul. Krakowskiej 23, pozostawił w bramie domu przy ul. św. Gertrudy 7, bez opieki rower męski, wartości 70 zł., który mu skradziono.

Przez otwarte okno skradziono z mieszkania Juljusza Knobla przy ul. Dietlowskiej 65, garderobę i bieliznę wartości około 641 zł.

Dnia 29 ub. m. na bulwarach Wisły naprzeciwko ul. Smoczej. znaleziono dziecko, płci żeńskiej liczące około 2 tygodnie, porzucone przez nieznaną matkę. Dziecko oddano do Żłóbka Miejskiego, a za matką wszczęto poszukiwania.

Włamanie do kasy gminnej pod Krakowem

Onegdaj w nocy dostali się nieznani włamywacze do lokalu urzędu gminnego w Zabierzowie gdzie rakiem rozpruli pancerną kasę.

Nadzieje opryszków zawiodły, bowiem kasa była próżna. Kasiarze po włamaniu zbiegli, a miejscowy posterunek policji zarządził za nimi pościg.

Wyrok śmierci w Przemyślu

Onegdaj w nocy w sądzie okręgowym w Przemyślu zapadł wyrok w głośnym napadzie bandyckim na dwór Macieja Korwina w Jureczkowej.

Bandyci zabili wówczas syna lwowskiego lekarza śp. Praschila oraz usiłowali zamordować właściciela dóbr Korwina, czemu przeszkodziła jego żona.

Wyrokiem sądu został skazany na śmierć przez powieszenie oskarżony bandyta Piotr Łazor, a drugi oskarżony Karol Dziubiak został skazany na dożywotnie więzienie.

Samobójstwo obłąkanej

Onegdaj w Wiekowie, pod Gnieznem spłonął stóg słomy. W zgliszczach znaleziono zwłoki Marty Wierzbińskiej, lat 31, chorej umysłowo, która przed 6-ciu tygodniami wydaliła się z domu i od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął.

Ustalono, że Wierzbińska popełniła samobójstwo, podpalając stóg.

KRONIKA KRAKOWA

„Tor śmierci" zbiera nowe ofiary

Onegdaj wieczorem między godziną 8 a 10 w Bronowicach na odcinku zwanym — „torem śmierci", rzucił się pod koła nadjeżdżającego pociągu elektrotechnik Emil Celestyn Dżwigowski lat 33 z Brzezinki, zamieszkały ostatnio w Krakowie, przy ul. św. Tomasza 31.

Koła pociągu odcięły desperatowi głowę. Policja powiadomiona o samobójstwie, prowadzi dochodzenia, zmierzające do ustalenia przyczyn rozpaczliwego kroku, gdyż przy denacie nie znaleziono żadnego listu

Groźny pożar przy ulicy Kazimierza Wielkiego

Wczoraj rano wybuchł groźny pożar w drukarni „Powściągliwość i Praca" przy ul. Kazimierza Wielkiego 95. Pożar powstał od nagrzanego piecyka w drukarni. Od przewodu dymowego zatliły się belki i nagromadzone na strychu papiery i druki.

Zawezwana straż pożarna w krótkim czasie ogień zlokalizowała.

Szkoda ubezpieczona, lecz wysokość jej nie jest na razie ustalona.

Profesor U. J. oskarżony o odszkodowanie za śmierć woźnicy

Sąd cywilny w Krakowie rozpatrywał wczoraj sensacyjną sprawę o wypłacenie stałej renty. Sprawa przedstawia się następująco:

Prof. dr. M. Rutkowski przyjął do swojego majątku woźnicę Stanisława Sikorę. Dnia 1 maja br. konie potratowały Sikorę, skutkiem czego Sikora zmarł. Żona ś. p. Sikory Walerja i jej syn zaskarżyli prof. dr. M. Rutkowskiego o dożywotnią rentę oraz o nawiązkę bólu w kwocie 2 000 złotych.

Sensacyjna ta rozprawa została jednak odroczona celem przesłuchania świadków.

Wstrząsająca katastrofa pod Krakowem

Na szosie Mogilańskiej w Borku Fałęckim pod Krakowem, wczoraj rano torem ułożonym przy szosie, zdążała kolejka fabryczna. W pewnym momencie przestraszywszy się widoku kolejki, spłoszył się koń przy furmance Franciszka Kuzia z Mszany Górnej i poniósł wóz wprost na nadjeżdżający autobus miejskiej kolei elektrycznej.

Stało się to wszystko tak nagle, że kierowca autobusu miejskiego, chcąc uniknąć zderzenia wjechał z wozem do rowu, niemniej jednak koń dostał się pod koła autobusu, które zgruchotały mu obie przednie nogi.

Dzięki przytomności umysłu kierowcy autobusu, pasażerom nic się złego nie stało, a jedynie autobus został dość poważnie uszkodzony. Kontuzjonowanego konia dobił wystrzałem z rewolweru w głowę, pełniący w pobliżu służbę posterunkowy PP.

Inauguracja publicznych koncertów Polsk. Radia

Z początkiem października Polskie Radio rozpoczyna cykl koncertów symfonicznych w sali kinoteatru „Roma", dostępnych dla szerokich kół publiczności. Koncerty te będą, rzecz prosta transmitowane na całą Polskę.

Powstanie tego rodzaju placówki muzycznej w stolicy jest wydarzeniem nie przeciętnym, biorąc pod uwagę skromną liczbę dobrych orkiestr symfonicznych w kraju.

Publiczne koncerty orkiestry symfonicznej Polskiego Radia zorganizowane zostaną w „Romie" raz w miesiącu we wtorki wieczorem. Audycje te o charakterze popularnym, stojące jednakże na wysokim poziomie artystycznym, zapoznają publiczność oraz radiosłuchaczy z dziełami o dnżej wartości artystycznej, niejednokrotnie mało lub wcale nieznanymi słuchaczom.

Inauguracyjny koncert o charakterze popisowym dla orkiestry odbędzie się dnia 6 październiknika o godz. 20.15. Pierwszym numerem programu będzie utwór francuskiego kompozytora Louis d' Albert'a p. t. „Noc zaczarowana". Kompozycja ta o wspaniałej szacie orkiestrowej oparta jest na tematach chopinowskich. Świetnie zainstrumentowany, porywający „Taniec Salome" z opery Ryszarda Straussa, doskonała „Symfonia Klasyczna" Prokofjewa, „Tańce z Maroszeku" Kodaly'ego, efektowny marsz z „Miłości do trzech pomarańczy" Prokofjewa składają się na całość koncertu. Dyryguje Grzegorz Fitelberg, jako solistki wystąpią: niezmykle utalentowana skrzypaczka Eugenja Umińska i znana śpiewaczka Stani Zawadzka. Dochód z tych imprez przeznaczony został na Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Sensacyjna kradzież dynamitu w Pychowicach

Wczoraj w Pychowicach nieznani sprawcy włamali się do kamieniołomu, skąd skradli kilkadziesiąt kg. dynamitu. Dyna mit przeznaczony był do wysadzania skał.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Głupi Jakub".

KINA

Adria: „Judel gra na skrzypcach".
Apollo: „Czarny Anioł".
Atlantic: „Nasza słoneczko" i „Noc weselna".
Bagatela; „Za chwilę szczęścia" oraz rewia „Buzi ostatni raz".
Dom Żołnierza: „10 proc. dla mnie".
Promień: „Książę Woroncew".
Stella: „Zew dzikich" oraz „Namiętni kochankowie".
Swit: „Carewicz".
Sztuka: „5 dziewczynek z Kenady".
Uciecha „Pastenr".
Wanda: „Jadzia".
Zorza; „Córka gen. Pankratowa".

Radio krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący. 7.33 Kilka informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.03 Piosenki żołnierskie z płyt, 14.30 Koncert poplarny z płyt, 15.30 Wiadomości gospodarcze 18.00 Poradnik wycieczkowy. 18.10 Pięć minut optymisty, 18.15 Płyty, 18.40 Koncert roklamowy, 22.25 Wiadomości sportowe lokalne, 22.30 Muzyka taneczna z płyt.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajcka 4, Niebieska Starowiślne 71.

Minister Ujejski o młodzieży akademickiej mówić będzie przez radio

Dnia 5. X. o godzinie 18.00 zabierze głos przed mikrofonem warszawskim wiceminister WR. i OP. prof. dr. Józef Ujejski.

Przemówienie pana wiceministra nosi tytuł „O lepsze warunki życia dla młodzieży akademickiej".

Zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej w miastach

Wojewódzki Komitet Funduszu Obrony Narodowej przypomina, że termin ukończenia akcji zbiórkowej w mieście Krakowie oraz we wszystkich miastach całego województwa krakowskiego upływa z dniem 10 października.

Samobójstwo przy łożu umierającego ojca

W Warszawie przy ul. Siennej 52, rozegrały się wczoraj w nocy alarmujące krzyki z mieszkania stolarza Opozdowera.

Okazało się, że syn jego 26-letni Ber, w zamiarze samobójczym zażył esencji octowej.

Desperacki krok podyktowany był wyjątkowymi okolicznościami, mianowicie ojciec Bera od dłuższego czasu był nieuleczalnie chory, onegdaj zaś zaczęła się agonia.

Będąc przekonanym, że ojciec już nie żyje, zrozpaczony i wyczerpany Ber zażył trucizny.

Tajemniczy mord robotnika

Jeden z dozorców ogrodów miejskich w Wilnie znalazł na terenie ogrodu u podnóża góry Zamkowej trupa mężczyzny w robotniczym ubraniu z zakrzepłą krwią na piersiach.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził, że zgon musiał nastąpić przed 4-ma godzinami wskutek głębokiej rany kłutej w okolicy serca. Przy zmarłym znaleziono dokumenty na nazwisko Juchnowicza, zam. w Wilnie przy ul. Lwowskiej 70.

Juchowicz miał lat 46, z zawodu był robotnikiem brukarskim.

„Co ławnik Sądu Pracy wiedzieć powinien"

Na temat powyższy wygłosi prelekcję w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, adw. dr. M. Kwaśniewski dnia 5 października o godz. 19.15 wieczorem.

Obecność wszystkich pracowników umysłowych w szczególności ławników Sądu pożądana. Klub Ławników Sądu Pracy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych informuje że podobnie jak w latach ubiegłych organizuje w najbliższych dniach tak zwane „Godziny w Sądzie Pracy", a to celem praktycznego zapoznania interesowanych z procedurą Sądu Pracy.

Największa sensacja artystyczna Krakowa

„Już w piątek, sobotę i niedzielę zobaczymy w teatrze „Bagatela" wspaniały program baletowy z 20 poematów tanecznych m. i. słynny „Umarł Maciek", „Łucznik", „Wesele łowickie", Lajkonik, Dożynki i i, w wykonaniu słynnego baletu Parnella, zdobywcy I-go miejsca na Olimpiadzie tanecznej w Berlinie.

W zespole: Zizi i Ulicja Halama, F. Parnell, Leitzkówna i inni. Początek każdorazowo o godz. 9 wieczór.

Zaleganie z komornem a wypowiedzenie najmu

W konkretnym wypadku wynikła kwestia czy w razie, gdy lokator zalegający z komornym zmarł, a mieszkanie objęły po nim dzieci jego, które w chwili śmierci lokatora mieszkały w tym samym mieszkaniu, czy w tym wypadku może nastąpić wypowiedzenie mieszkania z powodu zalegania z komornym przez zmarłego.

W tej sprawie ogłosił orzeczenie Sąd Najwyższy (C. II. 2352 (34), który orzekł, że wedle ustawy o ochronie lokatorów owe dzieci wstąpiły w umowę najmu i odpowiadają niepodzielnie za wynikające stąd zobowiązania, a ustawa nie daje podstawy do różniczkowania skutków zalegania z komornem zmarłego lokatora, w ten sposób, by owe dzieci, jako spadkobiercy odpowiadały wyjątkowo tylko za zaległe komorne, a nie także by zaleganie z tym komornym przez zmarłego nie mogło być przyczyną wypowiedzenia najmu.

Badanie skutkow ustawy o ochronie lokatorów

Z dniem 1 lipca br. wyszły z pod ochrony lokatorów mieszkania większe liczące ponad 5 pokojów. W związku z tym przeprowadzane są badania w jakim stopniu wyjęcie tych lokali z pod ochrony spowodowało podrożenie komornego.

Jak okazuje się nie było wypadków wypowiedzenia w celu uzyskania zwyżki komornego. Przeciwnie, dość często zachodzą wypadki obniżenia komornego, bowiem lokatorzy zajmujący większe mieszkania chętnie zmieniają lokale na mniejsze. To też zdarzają się ostatnio wypadki parcelacji większych mieszkań. Natomiast mniejsze mieszkania są drogie i odstępne za małe mieszkania dochodzi do wysokości odstępnego pobieranego w latach najlepszej konjunktury.

„Dzień Urzędników"

W związku z XIII Tygodniem Lotniczym i przypadającym na dzień 29 września br. „Dniem Urzędników" odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim krakowskim konferencja na temat współpracy organizacyjnej z Ligą Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Rewizje i konfiskaty

Wczoraj władze przeprowadziły rewizję w lokalu Stronnictwa Narodowego, poszukując ulotek, które młodzież wszechpolska wydała do studentów wstępujących na uniwersytet. W rezultacie blisko półtorej godziny trwającej rewizji, skonfiskowano 170 ulotek.

Wyrok Sądu okręgowego w Krakowie

Osk. Alfred Kwiatkowski winien jest, że dnia 9 grudnia 1935 w Krakowie, jako wydawca i odpowiedzialny redaktor Ostatnich Wiadomości Krakowskich Numeru 347 tego pisma pomówił osk. pryw. adw. Dra Bronisława Babińskiego takie postępowanie i właściwości, które mogą poniżyć osk. pryw. w opinji publicznej, a mianowicie, że osk. pryw Dr. Babiński prosi o unieważnienie małżeństwa, że wprowadzono go w błąd, gdyż nie wiedział, że jego obecna żona, z którą mówił tylko 3 razy, jest osobą o małem wykształceniu, że przekonał się, że jego żona nie prowadziła się dobrze gdyż go kilkakrotnie zdradziła, że upito go tak że w stanie zupełnej nieświadomości wziął ślub, że żona jego oświadczyła, że za niego nie wychodzi z miłości, że żadnego do niego uczucia nie żywi. Czynem tym dopuścił się oskarżony występku z art 255 § 1 kk. skazuje się go na karę aresztu przez dwa tygodnie oraz na karę grzywny w kwocie 20 zł. z zamianą w razie nieściągalności na karę aresztu przez 1 dzień. Wykonanie kary pozbawienia wolności zawiesza się oskarżonemu warunkowo na przeciąg dwóch lat. Skazuje się oskarżonego na umieszczenie treści niniejszego wyroku w Ostatnich Wiadomościach Krakowskich na koszt oskarżonego. Zasądza się skazanego na ponoszenie kosztów postępowania i zapłacenie opłaty sądowej w kwocie 6 zł. Zasądza się od skazanego na rzecz oskarżyciela prywatnego Dr. Bronisława Babińskiego koszta zastępstwa i skargi w kwocie 40 (czterdzieści) złotych.

Zgon rejenta na krakowskim dworcu kolejowym

Wczoraj nad ranem przyjechał do Krakowa 60 letni Gieoloch Stanisław, rejent, zamieszkały przy ul. Rakowickiej 4, cierpiący od dłuższego czasu na dolegliwości serca. Właśnie w związku z tem przebywał ostatnio w sanatorjum, a wczoraj z tamtąd wracał W czasie podróży zasłabł raz, zaś na dworcu po raz drugi. Zanim przybyło pogotowie ratunkowe wyzionął Gieoloch ducha, tak, że lekarz pogotowia stwierdził jedynie zgon.

17

Lekarka w roli pokojówki

— Kto dziecko operował, czy kolega Flank? — zapytał profesor.

— Nie, panie profesorze, — odpowiedziała nieśmiało Lucyna. — Doktora Flanka wówczas nie było w „Esplanadzie".

— A czy był drugi lekarz na miejscu?

— Tak, jeden z gości, ale miał zwichniętą rękę...

— Więc któż u licha dziecko operował. Widzę przecież robotę fachową i umiejętną, któż tego dokonał?

— Ja, panie profesorze, — odpowiedziała pełna respektu i pokory Lucyna.

— Pani?! Ale proszę mi to dokładnie opowiedzieć...

W krótkich słowach opisała Lucyna przebieg tej sprawy.

Profesor zbadał po raz wtóry dziecko. Lucyna niepewna i wylękniona obserwawała profesora.

— Bardzo dobrze pani to zrobiła. Mam respekt dla pani, mała doktorko, muszę przyznać, że sam bym tego lepiej nie zrobił,— powiedział przyjaźnie, patrząc przez okulary w uśmiechniętą z radości twarz studentki. Jakie to było przyjemne uczucie, słyszeć pochwały z ust tak wielkiego profesora.

— Krzewińskiemu, który za chwilę przybył, profesor w krótkich słowach powtórzył swoją opinję. Nie miał dość słów pochwały dla Lucyny i nie mógł ukryć tego, że Urszulce groziło istotnie wielkie niebezpieczeństwo. Postanowiono ulokawać na pewien czas dziewczynkę w sanatorium profesora.

Lucyna stała się zbyteczna. Ze łzami w oczach pożegnała się z małą Urszulką, która swojemi wąskiemi, wychudłemi ramionkami objęła Lucynę i nie chciała jej wcale wypuścić. Lekarz jednak przynaglał, co przyśpieszyło również pożegnanie z Krzewińskim.

— Jeszcze raz dziękuję pani z całego serca za wszystko, co dla nas uczyniła. Proszę pamiętać, ze zawsze we wszelkich okolicznościach jestem do usług. Niech pani o nas nie zapomni, o Urszulce i o mnie! — głos jego dziwnie zadrgał.

— Jakbym mogła zapomnieć?! I ja panu dziękuję, za jego dobroć!

Przez chwilę trzymał jej dłoń w serdecznym uścisku; nie wzbraniała mu tego.

Nagle otwarły się hałaśliwie drzwi i w żorżetowej, powiewnej sukience, trzymając pełno róż na ramieniu, zjawiła się Liliana Szczęsna.

— Chciałam jeszcze prędko pożegnać się z małą pacjentka. Jak się masz, słodka laleczko? Panie Krzewiński, pan również udaje się do Warszawy. Czy nie mógłby pan zabrać mnie swoim samochodem? Nie znoszę podróży koleją.

Woń silnych perfum unosiła się dokoła. Lucyna zauważyła jeszcze, jak Liliana zbliżała się do Krzewińskiego; cicho opuściła pokój.

Udała się do swojej umeblowanej izdebki.

Teraz czekała ją zupełnie inna praca. Żmudne studia dla zdobycia dyplomu.

* * *

Minęło kilka miesięcy.

Powoli padały śnieżne płatki i okryły jakby białym płaszczem ziemię.

Wczesny zmierzch zapadł nad miastem. Na ulicach panował ożywiony ruch. Ludzie śpieszyli do swoich domostw, obładowani mniejszymi lub większymi pakunkami. Każdy szykował się na święta Bożego Narodzenia. Na wszystkiah twarzach odbijał się blask radości, cieszyli się ludziska, że na parę dni zmienią swój tryb życia i wypoczną od zwykłych trosk i kłopotów. Nadeszła noc Wigilijna.

Lucyna kroczyła poprzez ulice Krakowa.

W ostatnich miesiącach pracowała nieludzko. Chciała zagłuszyć w sobie tęsknotę i ból, które wzmagały się w niej z niehamowaną siłą.

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski.
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku